

Kierunek Południe

**Kobięcym głosem, czyli liderki ruchu kobiecego w Ugandzie
o swojej pracy na rzecz praw kobiet i równości płci**



W Instytucie Globalnej Odpowiedzialności staramy się, między innymi, odczarować wciąż obowiązujące w naszym kraju przekonanie o powszechnej niemocy, nędzy i desperacji towarzyszącej ludziom w większości krajów świata. Rozwój, podobnie jak współpraca rozwojowa, to procesy niezwykle złożone, gdzie proste recepty (np. więcej pomocy od krajów Północy) nie wystarczają. Zachęcamy więc do czerpania wiedzy u źródeł – od lokalnych organizacji, w tym konkretnym przypadku – od kobiet w Ugandzie – by więcej zrozumieć, a dzięki temu być bardziej odpowiedzialnymi obywatelami i obywatelkami świata.

O autorce:

Kasia Staszewska jest feministyczną aktywistką, członkinią zespołu rzeczniczego i zarządu IGO. Pracowała między innymi w Koalicji KARAT oraz europejskiej feministycznej koalicji *Women in Development Europe* (WIDE). Od 2010 roku Kasia regularnie współpracuje z *Southern and Eastern African Trade Negotiations Institute* (SEATINI) w Ugandzie oraz feministycznymi organizacjami z Afryki, jak np. FEMNET (ang. *The African Women's Development and Communication Network*) czy FIDA Uganda. Kasia specjalizuje się w zagadnieniach związanych z polityką na rzecz rozwoju. Obok polityki i rzecznictwa fascynuje ją także proces budowania szerokiego i efektywnego ruchu społecznego na rzecz globalnych zmian. W okresie od stycznia do sierpnia 2012 roku Kasia prowadziła w Ugandzie badania terenowe nt. lokalnych ruchów kobiecych i feministycznych. Niniejsza publikacja powstała w ramach wyżej wymienionych badań.

Kierunek Południe. Kobięcym głosem, czyli liderki ruchu kobiecego w Ugandzie o swojej pracy na rzecz praw kobiet i równości płci.

Autor: Katarzyna Staszewska

Redakcja i korekta: Katarzyna Olczyk

Skład: Marta Przyborowska

Wydanie I

Warszawa 2012



polska pomoc

Projekt jest współfinansowany w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w 2012 r. Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.



Wydawca: Instytut Globalnej Odpowiedzialności
ul. Bachmacka 1/11, 02-647 Warszawa
www.igo.org.pl

Publikacja jest dostępna na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Instytutu Globalnej Odpowiedzialności.

Utwór powstał w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej realizowanej za pośrednictwem MSZ RP w roku 2012. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o programie polskiej współpracy rozwojowej.

Zdjęcie na okładce: Alice Achan ze swoimi podopiecznymi na uroczystości przyznania nagrody imienia dr Sarah Ntiro. Fot.: CCF

Spis treści:

Wprowadzenie

Kobiety i polityka, dr Miria Matembe

Wzmacnianie młodych kobiet, dr Hilda Tadria

Prawo do ziemi, Judy Adoko

Edukacja i życie po wojnie, Alice Achan

Przedsiębiorczość, Cissy Nyawa

Postówie autorki

Wprowadzenie

Publikacja ta jest kontynuacją przewodnika dla poszukujących wiedzy o współpracy rozwojowej pt. „Kierunek Południe. Gdzie szukać źródeł?”, wydanego przez Instytut Globalnej Odpowiedzialności w 2011 roku w ramach promocji rzetelnej wiedzy o większości świata. Podobnie jak swoja poprzedniczka, ma ona na celu **wsluchanie się w głos ludzi Południa, przedstawienie pracy i poglądów organizacji społeczeństwa obywatelskiego**, które trudno znaleźć w mediach, opracowaniach głównego nurtu, a nawet raportach europejskich organizacji pozarządowych. Prezentując pracę i dorobek lokalnych organizacji staramy się, między innymi, odczarować wciąż obowiązujące w naszym kraju przekonanie o powszechnej niemocy, nędzy i desperacji towarzyszącej ludziom w większości krajów świata.

„Kobięcym głosem” to kluczowa lektura dla wszystkich zainteresowanych genderowym aspektem relacji Północ-Południe. Do lektury zapraszamy w szczególności osoby zajmujące się edukacją globalną, polityką rozwojową, projektami w terenie oraz feministki i aktywistki działające na rzecz praw kobiet. W publikacji przedstawiamy wywiady z pięcioma czołowymi aktywistkami ruchu kobiecego w Ugandzie. Opowiadają nam one o swojej pracy na rzecz demokracji i uczestnictwa w życiu politycznym, edukacji i reintegracji po konflikcie zbrojnym, rozwijania przedsiębiorczości i niezależności ekonomicznej kobiet, obrony dostępu do ziemi oraz wzmocnienia pozycji dziewcząt w społeczeństwie. **Gorąco zachęcamy do wykorzystywania głosów naszych rozmówczyń w ramach edukacji globalnej w szkołach, w debacie publicznej o polityce rozwojowej czy też przy planowaniu projektów rozwojowych bezpośrednio w terenie.**

Dlaczego Kobiety?

Kobiety stanowią ponad połowę mieszkańców świata. Kultura i społeczeństwo determinują przy tym odpowiednie role, zachowania i aktywności ze względu na płeć. Nie jest żadną tajemnicą, że mimo prawnej i formalnej równości, kobiety – dużo częściej niż mężczyźni – cierpią z powodu dyskryminacji, przemocy, łamania praw człowieka. Sytuacja jest oczywiście mniej lub bardziej poważna w różnych częściach świata. Żaden z krajów nie może jednak pochwalić się osiągnięciem absolutnej i rzeczywistej równości.

Gdy przy okazji różnego rodzaju spotkań otwartych IGO pytaliśmy uczestników o pierwsze skojarzenia dotyczące pozycji kobiet w Ugandzie, zdecydowana większość wskazywała na ogrom dyskryminacji, przemoc i ubóstwo. Jest to oczywiście skojarzenie uzasadnione, potwierdzone przez liczne raporty i statystyki organizacji międzynarodowych – jak np. Organizacja Narodów Zjednoczonych. Wskazując na ważny i palący problem społeczny, statystyki mają jednak tendencję do pewnego rodzaju „wykrzywiania” rzeczywistości, w tym przypadku (zapewne nie intencjonalnego) pozbawiania kobiet sprawczości. Koncentrując się

FAKTY. GLOBALNA SYTUACJA Kobiet W PIGUŁCE:

kobiety stanowią ponad 70% osób żyjących poniżej granicy skrajnego ubóstwa na świecie (czyli za mniej niż 1 dolara dziennie);

kobiety przepracowują 2/3 światowego czasu, zarabiając jedynie 10% ze światowych dochodów;

kobiety są odpowiedzialne za produkcję 80% światowej żywności, będąc w posiadaniu 1% światowej powierzchni ziemi;

wartość nieodpłatnej pracy kobiet w domu i na roli równa się 1/3 światowego dochodu narodowego brutto;

w 2009 roku tylko w 17 państwach na fotelu prezydenckim zasiadały kobiety.

Źródło: <http://unstats.un.org>

na realnym i przytłaczającym problemie społecznym łatwiej bowiem nam – zainteresowanym, ale żyjącym na północnej półkuli obywatelom – nie zauważyć, że kobiety w Afryce biorą sprawy w swoje ręce i aktywnie domagają się równości i sprawiedliwości. O optymistyczne statystyki, czy choćby wiadomości, obrazujące poziom zaangażowania i sprawczości kobiet na Południu jest jednak o wiele trudniej niż o te, które przedstawiają trudy ich położenia.

„Kobiety podtrzymują połowę nieba”, powiedział przewodniczący Norweskiego Komitetu Noblowskiego wręczając Pokojową Nagrodę Nobla w 2011 roku trzem kobietom: Ellen Johnson Sirleaf¹ i Leymah Gbowee² z Liberii oraz Tawakkul Karman³ z Jemenu, za ich zasługi w walce o pokój, demokrację i odbudowę swojego kraju. Podobnie jak sławne noblistki, nasze rozmówczynie w „Kobięcym głosem” nie godzą się z pozycją ofiary; pracują, angażują się i mobilizują innych na rzecz równości, praw kobiet i lepszego jutra dla swoich braci i siostr w Ugandzie. Ich praca składa się na silny, aktywny, wciąż rozrastający się ruch kobiecy w Afryce. Ich praca przyczynia się do zmian na lepsze, choć oczywiście wciąż bardzo wiele jest do zrobienia...

Wybór miejsca i tematów

W niniejszej publikacji znajdują się wywiady z pięcioma aktywistkami ruchu kobiecego w Ugandzie, który postrzega się jako jeden z najsilniejszych i najbardziej sprawczych ruchów kobiecych w Afryce⁴. Siła i pasja naszych rozmówczyń z jednej strony, obecność i współpraca IGO z organizacjami społeczeństwa obywatelskiego w Ugandzie od 2010 roku z drugiej, złożyły się na wybór takiego, a nie innego miejsca dla naszej publikacji. Pozycji kobiet i specyfiki pracy organizacji kobiecych w Ugandzie nie należy oczywiście utożsamiać ze wszystkimi krajami Południa. Podobne struktury i formy zaangażowania istnieją jednak w różnych rejonach, nie tylko Afryki, ale także Azji i Ameryki Południowej. Stąd nasza publikacja daje szansę na unikatowy w skali Polski wgląd w działalność kobiet na Południu i związany z nią genderowy aspekt współpracy na rzecz rozwoju.

W „Kobięcym głosem” znajdują się wywiady z kobietami aktywnymi na różnych polach, podejmującymi różne tematy z szerokiej gamy praw człowieka i dyskryminacji płciowej. Jest to oczywiście subiektywny wybór autorów i organizacji. Wybraliśmy głosy, które uważaliśmy za ważne, od których możemy dużo dowiedzieć się o sytuacji, potrzebach i strategiach kobiet, na rzecz których pracujemy (bądź chcemy pracować) i o których opowiadamy innym np. w szkole, czy przy użyciu mediów.

Uwaga! W żadnym wypadku nie należy naszego wyboru traktować jako pełnego i wyczerpującego temat. Prawa kobiet, podobnie jak współpraca rozwojowa, to dziedzina niezwykle szeroka. W samej tylko Ugandzie kobiety organizują się wokół praw reprodukcyjnych, przeciwdziałania przemocy domowej, monitorowania polityk i budżetów na walkę z nierównościami płci, praw pracowniczych, prawa do edukacji, odbudowy po konflikcie, zapewnienia niezależności finansowej, uczestnictwa w tworzeniu międzynarodowych standardów obrony praw kobiet (np. na forum Unii Europejskiej czy ONZ) i wielu innych obszarach. Co więcej, w ramach samego ruchu kobiecego istnieją różnice zdań co do strategii czy pozycji ideologicznej w ramach niektórych tematów⁵. Przedstawienie pracy i poglą-

¹ Ellen Johnson Sirleaf jest prezydentką Liberii od 2006 roku, i jednocześnie pierwszą kobietą-prezydentem w Afryce (przypis autorki).

² Leymah Gbowee jest aktywistką, która podczas II wojny domowej w Liberii (1999-2003) przewodziła ruchowi kobiet na rzecz pokoju, który, między innymi, zorganizował strajk seksualny, domagając się od mężczyzn natychmiastowego zakończenia przemocy. (przypis autorki)

³ Tawakkul Karman jest jemeńską dziennikarką, liderką powstania w Jemenie podczas tzw. Arabskiej Wiosny 2011. Jest pierwszą Arabką i najmłodszą laureatką Pokojowej Nagrody Nobla. (przypis autorki)

⁴ Zob. A. M. Tripp, I. Casimiro, J. Kwisiga, A. Mungwa, *African Women's Movements. Transforming Political Landscapes*, Cambridge University Press 2009

⁵ Np: prawo do aborcji, prawa osob homoseksualnych, angażowanie się w krytykę postępowania rządu w temacie wywiązywania się ze zobowiązań na rzecz kobiet. (przypis autorki)

dów aktywistek i organizacji podejmujących każdy z obszarów walki o równość płci jest jednak zwyczajnie niemożliwe.

Czytelnikom i czytelniczkom proponujemy więc „wycinek” z kobiecego świata. Zapraszamy do wsłuchania się w głos kobiet Południa, który wciąż zbyt rzadko możemy usłyszeć w Polsce czy nawet Europie. Wierzmy, że warto – nie tylko dlatego, że żyjemy w świecie globalnych współzależności, w którym decyzje zapadające w Warszawie czy Brukseli często mają wpływ na poziom życia kobiet w Afryce. **Jako aktywiści i aktywistki, ludzie zainteresowani współpracą rozwojową, ciekawi świata i ceniący różnorodność – od kobiet z Ugandy możemy się nauczyć naprawdę wiele!**

Życzymy miłej lektury!

Instytut Globalnej Odpowiedzialności



Uganda

Liczba dzieci na jedną kobietę:

6,69

Liczba kobiet w parlamencie:

28,8%

Stosunek dochodów kobiet do dochodów mężczyzn:

0,69

Wskaźnik nierówności pod względem płci (ang. *Gender Inequality Index*, GNI):

109/138; 109. miejsce w rankingu

Polska

1,3

20,4%

0,59

26/138; 26. miejsce w rankingu

Źródło: <http://www.wikigender.org>

Mapy: Wikipedia, Rei-artur / Creative Commons, Uznanie autorstwa na tych samych warunkach 3.0

1. Kobiety i polityka

Dr Miria Matembe

MIRIA MATEMBE PRZEMAWIA NA WIECIEU
Kobiet PRZECIWKO KORUPCJI.
FOT.: KASIA STASZEWSKA



DR MIRIA MATEMBE: „SYMBOL” RUCHU KOBIECEGO W UGANDZIE, PRZEZ PRAWIE DWIE DEKADY SŁUŻYŁA, JAKO PARLAMENTARZYSTKA, NAJPIERW W PARLAMENCIE UGANDYJSKIM, POTEM W PANAFRYKAŃSKIM. OD 2003 DO 2005 ROKU MINISTRA ETYKI W RZĄDZIE NRM. WSPÓŁTWORZYŁA NOWĄ KONSTITUCJĘ UGANDY W LATACH 1989-1995. ODESZŁA Z RZĄDU W 2005 ROKU NA ZNAK PROTESTU PRZECIWKO ZNIESIENIU OGRANICZEŃ W KADENCJI PREZYDENTA. ZAŁOŻYCIELKA SZEREGU KLUCZOWYCH ORGANIZACJI KOBIECYCH W UGANDZIE I AFRYCE. ZA SWOJE ZASŁUGI W 2007 ROKU UZYSKAŁA TYTUŁ DOKTORA HONORIS CAUSA UNIwersYTETU VICTORIA W KANADZIE.

Dość tego!
Najwyższy czas przełamać
opresyjne ramy kultury.
Dość dyskryminacji.
Kobiety do przodu!

Bez wielkiej przesady można powiedzieć, że jest Pani symbolem ruchu kobiecego w Ugandzie.

Nie powiedziałabym, że jestem pełnoetatowo aktywna w organizacjach kobiecych. Chociaż moja pasja do pracy na rzecz równości płci i wzmocnienia kobiet jest wciąż taka sama. Przez ostatnie 17 lat byłam aktywna w polityce i jednocześnie w ruchu kobiecym. Jestem współzałożycielką naprawdę wielu organizacji. Tak naprawdę to chyba współzakładałam każdą kobiecą organizację w tym kraju. Także na szczeblu regionalnym. Jestem założycielką FEMNET-u⁶ (pełna nazwa: *African Women's Development and Communication Network*) i WILDAF-u⁷ (pełna nazwa: *Women in Law and Development in Africa*). Razem z FEMNET-em i WILDAF-em pokazałyśmy światu jak silne potrafią być afrykańskie kobiety. Wspólnie wpłynęłyśmy na wynik konferencji w Dakarze, która zaprowadziła nas do Pekinu⁸. Udawało nam się wpływać na prawie każdą decyzję na najwyższym szczeblu. Byłyśmy nie do zatrzymania, byłyśmy najlepsze!

Na czym polega fenomen ruchu kobiecego w Ugandzie?

Ugandyjskie kobiety bardzo długo walczyły o możliwość uczestnictwa w politycznym i społecznym rozwoju swojego kraju. Zaczęło się od odzyskania niepodległości w 1962 roku, a nawet trochę wcześniej. Przełomem był jednak dopiero rok 1986. Wcześniej istniały pojedyncze organizacje kobiece, które domagały się widzialności, partycypacji, prawa do edukacji dla kobiet. Nie mogły się jednak przebić z racji tego, że reżimy Amina i Obote nie dopuszczaly do jakiegokolwiek obywatelskiej mobilizacji w naszym kraju. Osobiście podziwiam tamte kobiety za ich determinację i odwagę do walki w tych najtrudniejszych dla Ugandy czasach.

Jak już powiedziałam, przełomem był rok 1986, kiedy do władzy doszedł *National Resistance Movement* (NRM). W kraju zapanowała wtedy całkiem nowa atmosfera polityczna, to było jak narodziny nowej Ugandy. Otworzyła się przed nami przestrzeń obywatelskich wolności, kobiety dostały wyraźne zaproszenie do uczestnictwa w odbudowie kraju. Dla wielu z nas, które do tej pory spalały się w swoich marzeniach o równości i końcu dyskryminacji to była prawdziwa okazja. I rzeczywiście, w pełni wykorzystaliśmy ten moment. Powstały nowe organizacje, reaktywowano stare. Nowa struktura polityczna zaprosiła i włączyła kobiety. Kobiety angażowały się wtedy ze wszystkich stron: organizacji pozarządowych, społeczności lokalnych, stowarzyszeń kościelnych, a nawet oddziałów wyzwolenczych NRM. W powietrzu unosił się duch wspólnej akcji na rzecz rozwoju, co w znacznej mierze wpłynęło na zmianę znaczenia i charakteru organizowania się kobiet.

Do tej pory, tzn. do 1986 roku, działania na rzecz kobiet miały głównie charakter charytatywny, skoncentrowany przede wszystkim na obszarach tradycyjnie kojarzonych z kobiecością, takich jak macierzyństwo czy zdrowie reprodukcyjne. Jednak wraz z powstaniem ACFODE⁹ (ang. *Action for Development*) powiedziałyśmy: „Dość tego! Najwyższy czas przełamać opresyjne ramy kultury. Dość dyskryminacji. Kobiety do przodu!”. Także z ACFODE wniosłyśmy te wszystkie idee równości, konieczności wzmocnienia kobiet, uczestnictwa w rozwoju kraju. Kobiety chciały być wreszcie uznawane za pełnoprawne istoty ludzkie. Byłam współzałożycielką ACFODE i stałam na czele naszych rewolucyjnych – mogło się wtedy wydawać – kampanii.

Włączenie się w działania ACFODE było dla mnie jednocześnie wejściem w świat polityki. W tym konkretnym czasie, kiedy ruch kobiecy w Ugandzie zaczął się wreszcie rozwijać, sprawowałam trzy funkcje, które dały mi możliwość współpracy i reprezentacji interesów kobiet na poziomie całego kraju.

⁶ FEMNET (pełna nazwa: *African Women's Development and Communication Network*) to czołowa feministyczna koalicja organizacji kobiecych i osób indywidualnych w Afryce. Organizacja ma charakter solidarnościowy, rzeczniczy i panafrkański. Biuro FEMNET znajduje się w Nairobi. Więcej o FEMNET: www.femnet.or.ke (przypis autorki)

⁷ WILDAF (pełna nazwa: *Women in Law and Development in Africa*) to panafrkańska koalicja organizacji kobiecych i osób indywidualnych, która anagzuje się w lobbng i rzecznicwo ws. praw kobiet w sferze legislacyjnej. WILDAF ma swoje biura w Afryce Wschodniej, Zachodniej i Południowej. Więcej o WILDAF: <http://www.wildaf.org> (przypis autorki)

⁸ W 1994 roku odbyła się regionalna Konferencja nt. Kobiet w Dakarze (Senegal), której celem było wypracowanie planu działania dla Afryki w perspektywie IV Światowej Konferencji ONZ w sprawie Kobiet w Pekinie (1995). (przypis autorki)

⁹ ACFODE (ang. *Action for Development*) to ugandyjska organizacja powstała w 1985 roku przy okazji III Światowej Konferencji ONZ w sprawie Kobiet w Nairobi. Bezpośrednią motywacją do powstania ACFODE była chęć stworzenia organizacji zajmującej się prawami kobiet niezależnie od reżimu politycznego tego czasu w Ugandzie. Więcej o ACFODE: <http://www.acfode.org> (przypis autorki)

Uganda: historia w pigułce

1962: Uganda uzyskuje niepodległość od Wielkiej Brytanii

1962-1986: czas wojen domowych, dyktatury i politycznej niestabilności. Rządy Miltona Obote (1962-1971; 1979-1986) i Idiego Amina Dady (1971-1979).

1986: w wyniku wojny domowej (tzw. Wojna w buszu) władzę przejmuje *National Resistance Movement* na czele z Yowerim Musevenim. Czas odrodzenia i odbudowy kraju.

2005: pod naciskiem NRM i prezydenta Museveni'ego Parlament Ugandy znosi obowiązujący do tej pory limit dwóch kadencji prezydenckich. Początek ograniczania przestrzeni demokratycznej i wolności obywatelskich w Ugandzie.

1987-2006: wojna domowa na północy kraju. Zbrodnicza działalność Armii Wyzwolenia Bożego (ang. *Lord's Resistance Army*).

2011: Yoweri Museveni po raz czwarty zostaje prezydentem Ugandy. Wyniki i sposób organizacji wyborów skrytykowały, między innymi, krajowa opozycja i Unia Europejska.

Źródło: wikipedia.org

Więcej informacji nt. historii Ugandy znajdziesz w książkach i publikacjach Ugandyjskiego domu wydawniczego Fountain Publishers: <http://www.fountainpublishers.co.ug/>

Przede wszystkim stałam na czele ACFODE, wtedy najsilniejszej organizacji w całej Ugandzie, złożonej z aktywnych kobiet z elity społecznej, które mobilizowały kobiety z lokalnych społeczności na terenie całego kraju.

Zostałam wybrana do Parlamentu w ramach okręgu Mbarara w Zachodniej Ugandzie.

Jako Parlamentarzystka zostałam automatycznie wybrana do Komisji Konstytucyjnej, której zadaniem było napisanie nowej konstytucji Ugandy. W Komisji zasiadało 20 członków: 18 mężczyzn i 2 kobiety.

Miałam wtedy jeden cel: równość i wzmacnianie kobiet. W 1992 roku stworzyliśmy wspólnie projekt konstytucji, a w niej przede wszystkim: kobiety, kobiety i jeszcze raz kobiety. I to właśnie wtedy, podczas pisania i konsultacji społecznych, w Ugandzie powstał prawdziwy nowoczesny ruch kobiecy. W rezultacie **Konstytucja Ugandy jest jedną z najbardziej wrażliwych na płeć konstytucji na świecie**. Co więcej, gdy kończyliśmy naszą pracę, nie tylko mężczyźni z Komisji, ale na terenie całego kraju, zostali uwrażliwieni na sprawę kobiet. Zaczęto wtedy zdawać sobie sprawę z tego, że nie można nas już dłużej marginalizować, poniżać, dyskryminować. Udało nam się wtedy mówić jednym głosem, choć oczywiście każdy z nas miał swoje zadania i priorytety.¹⁰

Dekada 1986-1996 była dla mnie najbardziej pracowitym czasem w życiu. Jednocześnie to było naprawdę... Wow! Nic i nikt nie mógł nas wtedy zatrzymać.

Po uchwaleniu konstytucji kontynuowałyśmy swoją pracę. Skupiłyśmy się na legislacji, prawie ustawodawczym. Powoli jednak zaczęłyśmy przegrywać z obowiązującym systemem, nie udało nam się np. przeforsować prawa o współwłasności ziemi pomiędzy małżonkami¹¹. Staraliśmy się, angażowałyśmy się. To, co nas hamowało, to brak woli politycznej ze strony rządzących. **Stąd zawsze powtarzam, że nawet najsilniejszy ruch kobiecy na świecie nie zajdzie daleko bez wsparcia systemu i woli politycznej na rzecz zmian.**

Dla przykładu, kiedy na początku lat 90-tych wprowadzono kwoty mające zagwarantować uczestnictwo kobiet w życiu politycznym kraju – zarezerwowano dla nas wtedy minimum 30% miejsc we wszystkich strukturach władzy – potraktowałyśmy kwoty jako nasze prawo, użyłyśmy ich, by promować interesy i prawa kobiet. Jednak kobiety, które przyszły po nas, które nie pamiętają, jak ciężko musiałyśmy o nie walczyć, traktują je jako przywilej od prezydenta – i to przede wszystkim w stosunku do niego są lojalne. W Ugandzie umieralność okołoporodowa oraz liczba zakażeń HIV w tej grupie ciągle rosną. Sprawy idą ku gorszemu, ale... mamy więcej kobiet w polityce.

Kiedy w latach 80-tych i 90-tych rodził się nowoczesny ruch kobiecy w Ugandzie – byłyśmy wtedy bardzo silne, głośne, widzialne. Miałyśmy wspólny cel; udało nam się wywalczyć wrażliwą na prawa kobiet konstytucję i wiele innych rzeczy, np. dodatkowe 1,5 punktu dla dziewcząt na egzaminach wstępnych na uniwersytecie. Dziś jednak, zamiast iść do przodu, coraz bardziej się cofamy.

Co się stało?

Polityka. Radykalnie zmniejszyła się przestrzeń demokratyczna w naszym kraju, nie ma już woli politycznej na rzecz zmian i wzmocnienia praw kobiet. Każdy silny kobiecy głos ośmielający się krytykować politykę rządu jest natychmiast uciszany. Stąd tylko te kobiety, które chcą i umieją się podporządkować, które niczego nie kwestionują, promowane są na pozycje władzy. Niestety, kiedy kobiety się do tej wielkiej polityki dostają, z uwagi na to, że brakuje im autorytetu, że instytucje, w których pracują nie mają siły przebicia, że radykalnie ograniczona jest

przestrzeń obywatelskich wolności – stają się marionetkami władzy, są przez nią wykorzystywane. Podobnie te, które decydują się zostać na zewnątrz – nie mają wpływu, ich głos jest pomijany. W rezultacie nie ma wygranych: zarówno kobiety u władzy, jak i poza nią, są wykorzystywane i marginalizowane. Paradoksalnie, kobiety w Ugandzie znalazły się u władzy, służą władzy, ale bez żadnej władzy. Co więcej, statystyki i nasza obecność w strukturach służą naszym politycznym przywódcom za argument, że w Ugandzie współrządzą kobiety. Dlatego uważam, że tak wczesne i słuszne wprowadzenie kwot w rezultacie okazało się dla nas obosieczną bronią, którą dzisiejsza dyktatura wykorzystuje, by bronić samą siebie.

Jakie są dziś cele i wartości ruchu kobiecego w Ugandzie?

Wartościami ruchu są równość i wzmocnienie kobiet. Chcemy, by kobiety miały te same możliwości, co mężczyźni, chcemy, by kobiety były silne i wierzyły w siebie. Ponieważ, jak sama wiesz, w Ugandzie kobiety są wciąż dyskryminowane przez kulturę, mają trudniejszy dostęp do edukacji, nie uczestniczą w procesie podejmowania decyzji, nie posiadają własności, środków do życia. Wiemy, czego chcemy – równych możliwości: dostępu do edukacji, zatrudnienia, własności, niedyskryminującej kultury, równych praw. To jest to, czym się zajmujemy, to są właśnie nasze cele.

Naszych celów nie da się oczywiście osiągnąć ot tak, dzięki pojedynczym działaniom. To są, można powiedzieć, nasze cele permanentne, na rzecz których angażujemy się całe życie. Przykładem może być nasza mobilizacja na rzecz prawa dotyczącego przemocy domowej – robiliśmy wspólnie badania, wspierałyśmy przyjaznych nam parlamentarzystów – aż się udało. Podobnie z prawem zakazującym tradycyjnych praktyk obrzezania kobiet. Niestety, rząd nie wywiązuje się ze swojego obowiązku ochrony ich przestrzegania. **Musimy więc dziś coraz mocniej naciskać na rząd, by wykonywał swoją pracę. To jest właśnie nasza permanentna walka, która nigdy się nie kończy.**

Wokół czego mobilizują się dziś kobiety w Ugandzie?

Przykładem może być ustawa dotycząca relacji w rodzinie, która mogłaby wreszcie uregulować sprawę rozwodów, poligamii, gwałtów małżeńskich, tzw. opłat za żonę (ang. *bride price*) czy obrzezania kobiet. Ruch kobiecy w Ugandzie angażuje się i domaga przyjęcia tego prawa od lat. Jak do tej pory – nieskutecznie.¹² Inną sprawą, wokół której organizują się dziś kobiety w Ugandzie, jest katastrofalna sytuacja matek i dzieci cierpiących z powodu tajemniczej choroby tzw. *nodding disease*¹³. Ta straszna choroba atakuje dzieci, ale tylko na północy kraju. Tak jakby ludzie niedostatecznie wycierpieli tam z powodu wojny domowej przez ostatnie 20 lat¹⁴.

To, co dla mnie jest ważne w ruchu kobiecym to to, że nie każda kobieta musi angażować się w każdą sprawę w takim samym stopniu. Wystarczą silne i skuteczne inicjatorki. Zawsze znajdują się bowiem aktywne i wrażliwe społecznie kobiety, które odpowiedzą na apel i mobilizację. Problem zaczyna się wtedy, kiedy zaczyna nam tych inicjatorek brakować.

W jednej ze swoich książek napisała Pani: „Zrobię, co w mojej mocy, by wyzwolić kobiety z niedoli i opresji”. Co było największym wyzwaniem w Pani pracy? Z czego jest Pani najbardziej dumna?

Największym wyzwaniem było przebicie się przez barierę tradycji i kultury. Przyklejono mi etykietkę kobiety, która skłóca małżeństwa, krzykaczki bez

¹⁰ Zob. M. Matembe, *Gender, politics, and constitution making in Uganda*, Fountain Publishers, Kampala 2002.

¹¹ W 2004 roku organizacje kobiece przegrały długą walkę na rzecz wprowadzenia współwłasności ziemskiej pomiędzy małżonkami. Udało im się jednak znowelizować prawo regulujące zarządzanie ziemią (1998) przez wprowadzenie zapisu gwarantującego dostęp i prawo do zamieszkania dla kobiet (żon), oraz możliwość zawetowania sprzedaży ziemi przez rodzinę. Więcej o sytuacji kobiet w kontekście prawa do ziemi w V rozdziale tej publikacji. (przypis autorki)

¹² Zob. *Facts and Myths on the Marriage and Divorce Bill*, Uganda Women's Network (UWONET) 2009

¹³ Nodding disease, po raz pierwszy rozpoznana w Sudanie w latach 60-tych, to śmiertelna choroba powodująca niesprawność fizyczną i umysłową u dzieci. Jak dotąd pochłonęła ona życie ok. 200 dzieci w północnej Ugandzie, a pracownicy państwowej opieki zdrowotnej oraz organizacji pozarządowych nie mają pojęcia, co może ją powodować i jak ją uleczyć. Zob. apel ruchu kobiecego z Ugandy: http://www.ngoforum.or.ug/index.php?option=com_content&view=article&id=172:government-must-act-on-nodding-disease&catid=68:pressrelease&Itemid=13 (przypis autorki)

¹⁴ Północ Ugandy w latach 1987-2006 cierpiała z powodu zbrodniczej działalności Armii Wyzwolenia Bożego (ang. *Lord's Resistance Army*), której główną taktyką było porwanie i przymusowe wcielanie ich do LRA jako żołnierzy. Więcej o sytuacji kobiet i dziewczynek w północnej Ugandzie w 3. rozdziale tej publikacji. (przypis autorki)

Fakty. Czy wiesz, że:

w 1995 roku Uganda uchwaliła nową Konstytucję, która uważana jest za jedną z najbardziej wrażliwych na prawa kobiet konstytucji na świecie;

od czasu objęcia władzy przez NRM w Ugandzie obowiązuje tzw. polityka akcji afirmatywnej, gwarantująca kobietom minimum 30% miejsc we wszystkich strukturach ustawodawczych i instytucjach państwowych;

Uganda jest pierwszym afrykańskim krajem, w którym kobieta objęła urząd wiceprezydenta;

dzięki wprowadzeniu dodatkowych 1,5 punktu dla dziewcząt na egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie, liczba studiujących kobiet wzrosła z 23% (1989/1990) do prawie 50% (2005/2006 – do dzisiaj).

Źródła: A. M. Tripp, I. Casimiro, J. Kwesiga, A. Mungwa, *African Women's Movements. Transforming Political Landscapes*, Cambridge University Press 2009.

wartości. Ale jeśli spojrzeć na moje osiągnięcia: kobiety są widzialne, mają swój głos. Oczywiście to, czy ten głos ma wpływ na decyzje, to inna sprawa... To jest dziś nasz największy problem. Dawniej jednak kobieta nie miała żadnego prawa zwoływać spotkania, wypowiadać się publicznie. Kto by bowiem chciał słuchać o kobiecych sprawach? Jak się kobieta buntowała, to wystarczyło ją uderzyć i po sprawie. Dziś jednak nie łatwo już kobietę zignorować. Jeśli się ją pobije, kobieta ma gdzie pójść i się wyzalić. I ludzie będą jej słuchali. Inną kwestią jest, czy uda nam się rozwiązać dany problem. Ale nawet samo wysłuchanie może być terapią... Gdy byłam młoda, nie do pomyślenia było, by kobieta poszła po pomoc na policję, skarżąc się np. na przemoc domową. Traktowano to wtedy jako prywatną sprawę rodzinną. To się na szczęście skończyło. Mamy dziś prawo dotyczące przemocy domowej, policja może aresztować agresywnego męża. To na prawdę wielki postęp.

Inne zwycięstwo na froncie kulturowym: dawniej kobiety nie miały prawa uczestniczyć w uroczystościach zaślubin. To było przede wszystkim święto mężczyzn. Dziś jednak, gdy mój syn się żeni, razem z moimi siostrami idziemy świętować. Publicznie zabieramy głos, mamy wiele do powiedzenia. W tamtych czasach to było nie do pomyślenia. Kobiety mogły co najwyżej usługiwać przy stole. Dziś kobiety są gośćmi honorowymi, nawet mężczyźni im usługują. To jest kolejna wielka kulturowa zmiana.

Jeśli chciałabyś wiedzieć, o czym marzę w kwestii równości płci i wzmocnienia kobiet, to przede wszystkim chciałabym zobaczyć prawdziwe uczestnictwo kobiet w zarządzaniu krajem.

Osobiście jestem bardzo szczęśliwa, że umrę jako spełniona kobieta. W końcu moim marzeniem z dzieciństwa była walka o prawa kobiet i wraz kobietami. Śniło mi się często, że stoję na szczycie góry, zwołuję kobiety i mówię im, że jesteście oszukiwane, że nie możemy tego dłużej tolerować. To był mój sen, a gdy dorosłam, dostałam od życia szansę, by móc go zrealizować. Użyłam mojej siły, pozycji i władzy jak najlepiej umiałam. Mam poczucie, że naprawdę daleko zaszliśmy przez te ostatnie ponad 20 lat.

Co musiały Pani zrobić, by przebić się przez barierę tradycji i kultury?

Pomogła mi moja wiara i oddanie sprawie, na rzecz której pracowałam. Mam w sobie ogromną pasję, oddanie, determinację, zwłaszcza, gdy wiem, że walczę w słusznej sprawie. Po pierwsze, zdawałam sobie sprawę z tego, że dyskryminacja kobiet jest niesprawiedliwa, że jest zwyczajnym złem. Po drugie, sama przez to przeszłam. Mam za sobą trudne doświadczenie dyskryminacji. Stąd dobrze wiem, co to znaczy, nie nauczyłam się tego z książek. To zapewne sprawiło, że ludzie mi zaufali, że podczas spotkań w społecznościach lokalnych umiałam mówić prosto do ich serca.

Choć walczyłam o prawa kobiet, zwracałam się jednocześnie do kobiet i mężczyzn. Mówiłam przecież o czyjejś matce torturowanej przez ojca; siostrze zgwałconej przez szwagra lub cierpiącej z powodu przemocy domowej ze strony brutalnego męża. To nie były historie z kosmosu.

Starałam się przynosić ludziom nadzieję przez moje słowa, działania i pasję. Przyjeżdżałam do wiosek, zwoływałam spotkanie społeczności, mówiłam o cierpieniach konkretnych kobiet. Ludzie się zwykle ze mną zgadzali, współczuli. Próbowалам im tłumaczyć: w porządku, obowiązkiem kobiety jest przygotować jedzenie, ale ona także ma prawo to jedzenie w spokoju i godnie zjeść, bez przemocy, trącania, ubliżania.

W mojej pracy pomogło mi także to, że pochodziłam i byłam zamężna w ramach tej samej kultury, z którą pracowałam. Kiedy społeczeństwo przypina Ci etykietkę skłócającej małżeństwa, jeśli jesteś panną lub rozwódką – prawdopodobnie Ci się nie uda. Ludzie pomyślą: „Zepsuła swoje małżeństwo, teraz chce zepsuć nasze”. Ja jednak byłam tradycyjnie zamężna, mój mąż całkowicie wspierał mnie w mojej pracy. Zawsze też mówię, że zawdzięczam mój sukces Bogu. Jestem chrześcijanką, kocham Pana i wierzę, że każdy z nas ma na tej ziemi pracę do zrobienia. Nawet Ty przychodzisz do mnie, mówiąc, że jestem symbolem ruchu kobiecego w Ugandzie. Albo wczoraj, dostałam telefon od radia K-fm¹⁵, że wybrano mnie celebrytką miesiąca... Ludzie dzwonią do nich, głosują. Moja praca jest ku chwale Pana.

Co pomogło Pani odnieść sukces polityczny?

To bardzo dobre pytanie i zarazem duże wyzwanie dla wszystkich kobiet w instytucjach władzy. Zawsze jednak powtarzam, że jeśli chcesz odnieść sukces jako polityczka – najważniejsze to wsparcie ze strony ruchu kobiecego. To właśnie sprawiło, że ludzie mnie słuchali. Nie mówiłam jako Matmebe, mówiłam jako reprezentantka kobiet w moim kraju. Fakt, że naprawdę angażowałam się na rzecz kobiet sprawił, że moje poparcie sięgało daleko poza okręg Mbarara, który w Parlamencie reprezentowałam. **Kobiety z całego kraju przychodziły do mnie, mówiąc, że jestem prezydentką kobiet, że muszę im pomóc.**

To, że miałam za sobą wsparcie ze strony organizacji pozarządowych, dodatkowo wzmacniało moją legitymizację do walki o konkretne sprawy. Organizacje kobiece wiedziały, że mają w Parlamencie swojego człowieka.

Jak Pani praca wpłynęła na życie osobiste? Czy musiała Pani walczyć także na tym froncie?

Na całe szczęście moje życie rodzinne ani trochę nie przeszkadzało mi w mojej walce o równość płci i wzmocnienie kobiet. Gdy tylko wytworzył się przyjazny klimat polityczny w naszym kraju, wiedziałam, że mogę wszystko. Będę szczerą – nie dałoby rady mnie zatrzymać. Jeśli nawet miałabym przebijać się przez ściany, zrobiłabym to. Powiedziałam wtedy mojemu mężowi, że teraz – w 1986 roku – gdy to jest wreszcie możliwe, chcę spełnić swój sen. Nie miał wyboru, musiał do mnie dołączyć.

Czy ma Pani nadzieję na lepszą przyszłość kraju?

Tak, wierzę w Ugandę, gdyż doszliśmy do punktu, w którym coś musi się radykalnie zmienić. Nie możemy żyć dalej w takim systemie, jak do tej pory.

Mam nadzieję, że przed nami jest klif. Kiedyś napisałyśmy książkę o ruchu kobiecym w Ugandzie zatytułowaną „Rosnąca fala”¹⁶. To jest właśnie nasz problem. Nie napisałyśmy kolejnej części pt. „Uderzenie o brzeg”. Wiesz, jak wygląda morska fala – na początku widzisz ścianę wody, pianę, a potem... wooooo! Pamiętam, na promocji „Rosnącej fali” powiedziałam, że musimy teraz uderzyć o brzeg. Mam nadzieję, że brzeg już niedaleko, a huk uderzenia odbije się szerokim echem nie tylko w Ugandzie, ale i całej Afryce.

Więcej informacji nt. uczestnictwa kobiet w życiu politycznym Ugandy:

Strona internetowa Uganda Women's Network (UOWNET):
<http://www.uwonet.or.ug/>

Strona internetowa Forum for Women in Democracy (FOWODE):
<http://www.fowode.org/>

Książka dr . Matembe, *Gender, politics, and constitution making in Uganda*, Fountain Publishers, Kampala 2002

¹⁵ Radio K-fm – jedna z najpopularniejszych stacji radiowych w Kampali. (przypis autorki)

¹⁶ Mowa o książce Rhody Kalemy, *A Rising Tide; Ugandan Women's Struggle for a Public Voice (1940-2000)*. Autorce nie udało się niestety dotrzeć do ww. książki. (przypis autorki).

2. Wzmacnianie młodych kobiet

Dr Hilda Tadria

DR HILDA TADRIA PODCZAS JEDNEGO
Z TRENINGÓW UMIEJĘTNOŚCI
SPOŁECZNYCH DLA DZIEWCZĄT MEMPROW.
FOT.: MEMPROW



**Wiem, że kobiety stać na o wiele
więcej niż im się wydaje.**

DR HILDA TADRIA: ZAŁOŻYCIELKA MEMPROW, WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA KLUCZOWYCH AFRYKAŃSKICH ORGANIZACJI FEMINISTYCZNYCH, TAKICH JAK *ACTION FOR DEVELOPMENT* – ACFODE (1985, UGANDA, [HTTP://WWW.ACFODE.ORG](http://www.acfode.org)) I *AFRICAN WOMEN'S DEVELOPMENT FUND* (2001, CAŁA AFRYKA, [HTTP://WWW.AWDF.ORG](http://www.awdf.org)). PRACOWAŁA MIĘDZY INNYMI JAKO DORADCZYNI KOMISJI GOSPODARCZEJ ONZ DS. AFRYKI, GDZIE ZAJMOWAŁA SIĘ ZWIĄZKIEM POMIĘDZY NIERÓWNOŚCIĄ PŁCI A ZDROWIEM REPRODUKCYJNYM KOBIET.

Jaką jest Pani aktywistką?

Jestem liberalną feministką, nie lubię się podporządkowywać. Myślę, że to przede wszystkim – niechęć do podporządkowania się – najlepiej oddaje mój charakter.

Dorastałam w przekonaniu, że kobiety mogą walczyć o swoje prawa, mogą doskonalić swoje życie – to właśnie robiła moja matka. Dla mnie publiczne zadeklarowanie się jako feministka nie było trudne, ponieważ wcześniej zrozumiałam, że życie kobiet oraz ich pozycja może się zmienić. I nad tym właśnie pracowałam. Nie zgadzam się na podporządkowanie systemowi patriarchalnemu, ani jakąkolwiek dyskryminację. Tym właśnie dla mnie jest feminizm. Jeżeli jesteś feministką, prawa wszystkich kobiet, także lesbijek czy prostytutek – to wszystko są prawa człowieka.

Mam w sobie wielką pasję. Wiem, że kobiety stać na o wiele więcej niż wydaje im się, że je stać. Niestety większość z nich żyje w przekonaniu, że nie są tak dobre jak mężczyźni. Moim zdaniem większość z nich jest od mężczyzn lepsza.

Ale jak to zrobić?

Chyba najlepiej będzie, jak porozmawiasz z moimi dziewczętami. Powiedziały Ci wcześniej, że jestem liberalna. Tak naprawdę to chyba jednak jestem radykalna. Wierzę w to, że młodzi ludzie mogą przewodzić naszemu krajowi. Czasami mam trudności z odnalezieniem się w ich świecie – w końcu jestem z innego pokolenia – ale wierzę w siłę młodych ludzi i w to się teraz przede wszystkim angażuję.

Kiedy pracuję z młodzieżą, staram się ją wzmacniać, budować jej pewność siebie i gotowość do podjęcia przywództwa. Nie jest to proste. W Ugandzie trudno jest przekonać młodych ludzi, że mogą osiągnąć sukces bez oszukiwania, kradzieży czy kłamstwa. To jest niezwykle trudne, ale na tym właśnie polega moja praca. Moje przesłanie brzmi: jeśli chcesz być liderką, musisz być sobie wierna, etyczna, uczciwa, punktualna. Niektóre z moich dziewcząt – jestem tego pewna – przerzuciły się już na inne standardy. W Ugandzie naprawdę nie jest łatwo.

To jest właśnie to, czym zajmuje się MEMPROW?

Tak, MEMPROW (pełna nazwa: *Mentoring and Empowering Program for Young Women*) to program wsparcia i wzmacniania dla dziewcząt. W MEMPROW mamy swoje comiesięczne spotkania otwarte, odwiedzamy szkoły i rozmawiamy z młodymi kobietami, próbując wzmacniać ich poczucie własnej wartości. Większość uczennic, głównie w publicznych szkołach, nie zdaje do wyższych klas tylko dlatego, że są dziewczętami... Nie chcą i nie mogą dawać sobie rady w szkole, gdyż od dziecka mówi się im, że gdy dorosną, to wyjdą za mąż. Edukacja nie będzie im potrzebna, bo to mąż będzie się nimi opiekował. Nie ma więc sensu inwestować w naukę. Wiele dziewcząt rzuca szkołę przez przedwczesne ciążę spowodowane bardzo często przez wymuszony seks. Nauczyciele nie za bardzo się nimi przejmują.

Skąd czerpie Pani inspirację do swojej pracy?

Szczerze mówiąc nie wiem. Taka już jestem. To jest to, co robię, co kocham najbardziej. Jestem pełna energii, prawdopodobnie wyglądam starszej niż się czuję. Wierzę w swoją pracę i jestem jej całkowicie oddana. **Aktywistki nie przechodzą na emeryturę.** Zdecydowałam się założyć MEMPROW, ponieważ wierzę w młode pokolenie. Przez ostatnie cztery lata byłam w MEMPROW każdego dnia.

MEMPROW (ang. *Mentoring and Empowerment Programme for Young Women*) to organizacja zorientowana na wzmacnianie młodych kobiet (16-25 lat) poprzez budowę ich kompetencji liderkich i umiejętności funkcjonowania w patriarchalnym społeczeństwie. To także przestrzeń budowania i wzmacniania więzi międzypokoleniowych oraz mentoringu młodych kobiet przez ich starsze i bardziej doświadczone koleżanki, jako sposób na budowanie silnego ruchu kobiecego w Ugandzie. MEMPROW powstało w Kampali w styczniu 2008 roku. Działalność MEMPROW wspierana jest między innymi przez feministyczne fundacje, (np. *Mama Cash* czy *Global Fund for Women*) oraz Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP).

Więcej o pracy MEMPROW:
<http://www.mempro.org>

Pozwalam sobie tylko na to, by przychodzić do biura jako ostatnia. Pracuję wolontariacko, nie potrzebuję pieniędzy. Moje dzieci są już dorosłe i niezależne, nie muszę ich utrzymywać.

Jak to się wszystko zaczęło?

Denerwuję się, widząc, że dziewczęta sobie w życiu nie radzą. To mnie osobiście drażni i to prawdopodobnie było przyczyną, by zacząć coś zmieniać.

Kiedyś, gdy jeszcze pracowałam za granicą, przyjechałam do Ugandy na wakacje. Ktoś wtedy prowadził badania wśród studentek na Uniwersytecie Makere¹⁷, w których poproszono, by zrobiły listę swoich priorytetów. Znalazły się tam różne odpowiedzi. Ale prawie żadna studentka nie wskazała na dobre stopnie i naukę, co okropnie mnie zdenerwowało.

Kolejna historia, która wyprowadziła mnie z równowagi dotyczy jednego z uniwersytetów (nie wymienię jego nazwy), w którym studentki nie pokazywały się na zajęciach, rzekomo dlatego, że nie pozwalali im na to ich mężczyźni. Pytam się, jak to jest możliwe?! Dziewczęta nie uczęszczające na zajęcia odbywające się na prywatnej uczelni, za którą płaci ich rodzina, ponieważ ich partnerom się to nie podoba?! Nie mieści mi się to w głowie!

Zachwyciła mnie idea dialogu międzypokoleniowego. Czy mogłaby Pani powiedzieć mi o nim coś więcej?

To był właściwie jeden z wielu powodów, dla których założyłam MEMPROW. Miałam dosyć słuchania, że starsze pokolenie nie chce angażować się w poczynania młodych. Podczas jednego ze spotkań, kiedy zakładałam radę organizacji, zaprosiłam starsze i młodsze kobiety. Jedna z tych młodszych, około trzydziestki, zapytała: „Dlaczego są tutaj te wszystkie stare kobiety? Przecież one wcale nie chcą słuchać tego, co my młodzi mamy do powiedzenia”. W tym momencie już wiedziałam, że to będzie idealna osoba do współpracy ze mną. Wspólnie prowadzimy mentorski program dla dziewcząt już od czterech lat. Ona stała się dla mnie jak córka.

Z czego jest Pani najbardziej dumna?

Kiedy spotykam na ulicy kobietę, której nie widziałam przez wiele lat, i której czasem nawet nie rozpoznaję i ona mówi do mnie, że dawno temu powiedziałam jej coś, co odmieniło jej życie. Najczęściej nie pamiętam, co i do kogo kiedyś powiedziałam – to część mojej pracy – ale takie słowa bardzo mnie cieszą. Jeśli miałabym spisać te wszystkie wyrazy wdzięczności, powstałaby z tego książka.

Z czym było najtrudniej się zmierzyć?

Szczerze – nie musiałam z nikim walczyć. Urodziłam się w cudownej rodzinie, w której nie musiałam niczego udowadniać. Nie musiałam współzawodniczyć z braćmi o to, by opłacano moją szkołę. Mój ojciec nigdy mi nie mówił, że bracia są ode mnie lepsi. Przeciwnie, czasem mówił, że to ja jestem lepsza. Mój mąż i dzieci zawsze mnie wspierali, nie musiałam zabiegać o ich wsparcie. Dorastałam w przekonaniu, że kobiety mogą zmienić swoje życie i uczynić świat lepszym. Dla mnie to była naturalna droga.

Jaka Pani zdaniem powinna wyglądać strategia zaangażowania na rzecz praw kobiet w Ugandzie?

Uważam, że musimy być bardziej agresywne. To dlatego, że sytuacja przestrzegania praw człowieka w Ugandzie jest naprawdę bardzo zła. Przemoc wobec

Fakty. Czy wiesz, że:

Uganda ma najmłodszą populację świata, 75% Ugandyjczyków ma mniej niż 30 lat;

młodzież stanowi aż 83% pozostających bez pracy Ugandyjczyków. Młode kobiety generalnie mają mniejszą szansę na znalezienie pracy, pracując często jako pomoc domowa za głodową płacę, nierzadko doświadczając przemocy;

aż 25% młodych kobiet przyznaje, że ich pierwszy stosunek seksualny był wynikiem przemocy;

w wieku 19 lat aż 59% młodych kobiet ma już dziecko lub jest w swojej pierwszej ciąży.

Źródła: <http://www.upfya.org>,
<http://www.popcouncil.org>,
<http://uganda.usaid.gov/sites/default/files/YouthMap%20Uganda%20Exec%20Version.pdf>

¹⁷ Uniwersytet Makerere to założona w 1922 roku najstarsza i największa ugandyjska uczelnia wyższa. Znajduje się w Kampali. (przypis autorki)

młodych dziewcząt, molestowanie seksualne, odmawianie prawa do edukacji młodym kobietom z powodu ciąży, niski poziom nauczania...¹⁸ To są sprawy, którymi zajmuję się w MEMPROW. Same z siebie nie są nowe, ale przez rozmiar nadużyć – nabrały nowej wagi.

Co więcej, uważam, że jako aktywistki nie możemy uciekać od spraw trudnych. Robić łatwe rzeczy nie sztuka. Np. zdrowie reprodukcyjne kobiet. Nie ma w tym nic kontrowersyjnego. A co z prawami człowieka, prawami reprodukcyjnymi? Tym już nie ma kto się zajmować.

Jakie jest Pani feministyczne marzenie?

Jest zbyt piękne, by mogło się spełnić. Chciałabym żyć na świecie, gdzie kobiety są wolne, gdzie mogą śmiało realizować swoje marzenia i gdzie nie muszą walczyć o swoje prawa. Ale czy to kiedykolwiek, w jakimkolwiek kraju się udało? Nie. Jednak będę kontynuować swoją pracę, jak długo będę mogła. Chciałabym, żeby wszystkie dziewczęta z Ugandy były tak wzmocnione i pewne siebie jak moje dziewczyny z MEMPROW.

Dziewczyny MEMPROW: Harriet, Sarah i Selime.

Powiedziałyście mi, że jesteście młodymi feministkami. Co to znaczy być młodą feministką w Ugandzie?

Harriet: Dla mnie – oznacza to, że bycie kobietą nie stanowi problemu. W Afryce, kiedy urodzi się dziecko, przede wszystkim pyta się o płeć. Jeśli jest to dziewczynka, niektórzy powiedzą, że to porażka. Bycie feministką pomogło mi zrozumieć, że nie jestem żadną porażką, że jestem warta tyle samo, co mężczyzna.

Selime: Według mnie młoda feministka to osoba nie tylko młoda wiekiem, ale przede wszystkim pod względem doświadczenia. Jako młoda feministka zdałam sobie sprawę z wielu praw należnych kobietom i tego, w jaki sposób są one przez mężczyzn ograniczane.

Sarah: Dopowiem tylko, że w Ugandzie feminizm był przez długi czas postrzegany jako biznes starszych kobiet. Dopiero organizacje takie jak MEMPROW pomogły mi zrozumieć, czym tak naprawdę ten feminizm jest. Po pierwsze, feministka doskonale wie, co jej się należy, np. że wszyscy ludzie mają prawa człowieka, bez względu na płeć, wszyscy jesteśmy równi w swojej ludzkiej godności. Jeśli ktoś nam ją odbiera, mamy prawo domagać się tego, co nam się należy.

Jaka jest historia MEMPROW?

Harriet: MEMPROW to program mentoringu i wzmocnienia dla młodych kobiet. Mentoring robi się w MEMPROW w różny sposób, np. prowadzi się warsztaty na temat tego, jak poradzić sobie w patriarchalnym społeczeństwie, nt. przedsiębiorczości, praw człowieka i wiele innych. MEMPROW wysyła także swoje podopieczne na konferencje i wydarzenia organizowane przez inne organizacje, co daje nam szansę na dyskusję, także o naszej pracy w MEMPROW. W ten sposób młode dziewczyny rozumieją, że bycie feministką nie wymaga jakiegoś określonego wieku, że nie trzeba do tego dorosnąć. Jestem młoda, ale umiem

¹⁸ Zob. *State of the Uganda Population Report 2011, Population and Reproductive Health: Broadening Opportunities for Development* United Nations Population Fund and Republic of Uganda, 2011

bronie swoich praw. Rozwijam pasję dla spraw kobiet, do walki o prawa kobiet, do różnych społecznie ważnych tematów.

Sarah: Założycielka MEMPROW jest feministką. Dr Tadria zatrudniła młode osoby, które nie wiedziały, czym w rzeczywistości jest feminizm, dopóki nie poznały MEMPROW. Pomogła nam zrozumieć ideologię i całą koncepcję feminizmu. Teraz my edukujemy inne młode kobiety. Dzięki temu możemy nazywać siebie feministkami.

W jaki sposób rozwija się pasję? Co jest sekretem MEMPROW?

Harriet: Myślę, że sukces MEMPROW polega na tym, że stopniowo pozwala młodym kobietom zrozumieć istotę feminizmu. Kiedy przychodzi się do MEMPROW po raz pierwszy, można się trochę pogubić. Jeżeli jednak uczęszczasz na spotkania międzypokoleniowe, które MEMPROW organizuje na końcu lub początku każdego miesiąca, możesz dowiedzieć się mnóstwa rzeczy, z których do tej pory nie zdawałaś sobie sprawy. Po pierwsze, jesteś zachęcana, by zaakceptować i pokochać samą siebie. A to pozwala rozwijać miłość do innych. MEMPROW uczy, jak w różny sposób chronić siostry, matki. Np. jeżeli widzisz, że prawa Twojej matki zostały złamane, czy wiesz do kogo się zwrócić? MEMPROW współpracuje z dużą liczbą organizacji, do których możemy się udać. Jeżeli szukasz sprawiedliwości, jeżeli Ci jej odmówiono – taką organizacją jest *FIDA Uganda*¹⁹. Jeżeli potrzebujesz informacji na temat zdrowia reprodukcyjnego, idziesz do *Reproductive Health Uganda*²⁰. W Ugandzie mamy przecież tak wiele organizacji zajmujących się różnymi aspektami obrony praw kobiet. W ten sposób naprawdę łatwo rozwijając pasję. Jeżeli spotkam kobietę, której odmówiono sprawiedliwości, nie zawaham się jej pomóc. Może nie finansowo, ale mogę skierować ją do odpowiednich ludzi – tak właśnie działa MEMPROW.

Jak się tutaj znalazłyście? MEMPROW Was znalazł czy to Wy znalazłyście MEMPROW?

Selime: To MEMPROW znalazło mnie, kiedy wciąż jeszcze byłam w szkole. Przez dwa tygodnie mentorki i mentorzy MEMPROW szkolili mnie, jak poradzić sobie w patriarchalnym społeczeństwie. Na koniec szkolenia dostałyśmy certyfikat. Od tego czasu jestem jedną z dziewczyn MEMPROW.

Czyli jest to taki mały nalot MEMPROW na szkoły i uniwersytety?

Sarah: Tak, w ramach programu budowania kompetencji, na który składają się szkolenia z umiejętności społecznych i technik radzenia sobie w patriarchalnym społeczeństwie oraz spotkania międzypokoleniowe na temat różnych aspektów praw i sytuacji kobiet. Na szkolenia jeździmy bezpośrednio do szkół. Jest to intensywny dwutygodniowy program, podczas którego jednorazowo szkolimy 30 dziewcząt. Uczestniczą one w różnych sesjach dotyczących gender, seksualności, przedsiębiorczości, i wielu innych. Mamy naprawdę złożony syllabus. Jeśli chodzi o spotkania międzypokoleniowe, tak jak powiedziała Harriet, uczestniczą w nich i starzy, i młodzi. Każdy jest mile widziany.

Harriet: Muszę dodać, że jeśli znałabym MEMPROW pięć, a nawet dziesięć lat wcześniej, zaszłabym już dziś bardzo daleko. Po pierwsze, jak poznałam MEMPROW, musiałam uwolnić się od starego myślenia i otworzyć się na zupełnie nowe obszary, np. sukces w życiu. Wcześniej wydawało mi się, że muszę przede

¹⁹ *FIDA Uganda* to koalicja ugandyjskich prawników i prawniczek, czołowa organizacja w kraju, jeśli chodzi o udzielanie pomocy prawnej kobietom.

Więcej informacji:
<http://www.fidauganda.org>
(przypis autorki)

²⁰ *Reproductive Health Uganda* to organizacja zaangażowana w promowanie zdrowia reprodukcyjnego i obronę praw reprodukcyjnych i seksualnych kobiet.

Więcej informacji: <http://www.rhu.or.ug>
(przypis autorki)

wszystkim czytać, prawdopodobnie zdobyć stopień lub dyplom, a potem iść na ulicę szukać pracy. Ale nie tak się działa w MEMPROW. Czytasz, zdobywasz wiedzę i wykorzystujesz ją w praktyce, jesteś przedsiębiorcza. MEMPROW rozwinęło moje przedsiębiorcze zdolności. Zasponsorowano mi kurs przedsiębiorczości, zdobyłam certyfikat i postanowiłam otworzyć swój biznes.

Jaki biznes prowadzisz?

Harriet: Aktualnie mam dwa biznesy: pralnię i butik z akcesoriami, biżuterią i rękodziełem. Jestem wdzięczna MEMPROW za wsparcie i zachętę do dalszych działań. Jak każdy, zastanawiałam się, skąd wziąć na biznes pieniądze. Organizacja nauczyła mnie, że nieważne jak mały jest twój początkowy kapitał, da się go pomnożyć, jeżeli wprowadzisz finansową dyscyplinę. O ile szanować będę siebie i swoich współpracowników – wszystko może się udać.

W jaki sposób zorganizowana jest praca MEMPROW?

Sarah: MEMPROW to przestrzeń dla młodych kobiet, celem jest rozwój zdolności przywódczych u dziewcząt. Chodzi nam o to, by rozwijać pasję do pracy i odrzucić cały ten nonsens – „nie dam rady, bo jestem dziewczyną”. Dziewczyny, z którymi pracujemy, stają się dziewczynami MEMPROW. To dziewczyny MEMPROW tworzą naszą organizację. Jak to się dzieje? Przechodzą specjalne dwutygodniowe szkolenia, o których wspominałam wcześniej. Także, jeżeli uczęszczasz na spotkania międzypokoleniowe przez co najmniej sześć tygodni, zakładamy, że przyswoiłaś sobie nasz syllabus.

Te dwie grupy: przeszkolone młode kobiety i uczestniczki spotkań międzypokoleniowych tworzą Ugandyjską Sieć Dziewczyn MEMPROW. Ta sieć to inicjatywa studentek z Makerere, które po szkoleniu zaproponowały utworzenie organizacji absolwentek. Chodziło o to, by wszystkie dziewczęta MEMPROW mogły się poznać, wspierać nawzajem. Harriet jest jej przewodniczącą, więc może Ci o niej więcej powiedzieć.

Harriet: Zależało nam na tym, by być ze sobą w kontakcie; mamy naszą własną strukturę, przewodniczącą, wiceprzewodniczącą. Zajmujemy się np. wydaniem biuletynu informacyjnego, w którym dziewczyny MEMPROW dzielą się swoimi historiami. Spotykamy się, dyskutujemy o różnych sprawach, naszych sukcesach i porażkach. Pod koniec roku organizujemy tydzień dziewczyn MEMPROW. Wychodzimy wtedy do wspólnot, domów dziecka, dzielimy się tym, co mamy. Staramy się przekazać wiadomość, że bycie biednym to nie koniec świata. Niektóre z dziewczyn MEMPROW mają za sobą doświadczenia, które całkowicie zmieniły ich życie. Słuchasz więc tych historii, uśmiechasz się, czujesz się zmotywowana, by działać, by zmieniać coś w swoim życiu. Wiesz, że skoro Harriet się udało, to może i mi, może i ja mam szansę. To właśnie robimy w Sieci Dziewczyn MEMPROW.

Czy myślicie, że ruch kobiecy w Ugandzie zmierza w dobrym kierunku?

Sarah: Cóż, z mojej perspektywy, myślę, tak. I my też mamy w tym swój udział. Ugandyjska Sieć Dziewczyn MEMPROW organizuje niebawem Forum Młodych Feministek. Myślę, że będzie to kamień milowy w rozwoju naszego ruchu. Młodzi ludzie chcą widzieć młode twarze, to jest coś, co ich przyciąga. Widzą, że feminizm nie jest przestarzały, mogą odnaleźć się w nim kobiety w różnym wieku, o ile wiedzą, o co w tym wszystkim tak naprawdę chodzi.

Jakimi liderkami chciałybyście być? Jak widzicie siebie za pięć, dziesięć lat?

Harriet: Dzięki szkoleniom, które otrzymałam od MEMPROW wierzę, że stanę się przykładem dla innych. Zmieniłam swój tok myślenia. Wiem też, że jeśli jesteś liderką, musisz posiadać pewne zalety, które powinny cię wyróżniać. Moje zdolności przywódcze w obecnej chwili pozwalają mi ubiegać się o stanowisko liderki. Znam techniki: wiem, jak rozmawiać z ludźmi oraz jak ich przekonywać. Nie chodzi tylko o to, by dorwać się do mikrofonu. Musisz wiedzieć, co tak naprawdę chciałybyś powiedzieć.

Sarah: Po pierwsze, liderka powinna być dobrze zorientowana w różnych tematach. Dzięki pracy w MEMPROW wiem już bardzo dużo. Czynię postępy i widzę siebie jako liderkę w biznesie. Zmierzam w tym kierunku, zaczęłam tworzyć swój własny biznes plan.

Selime: Za pięć lat widzę siebie jako kompetentną liderkę, która potrafi spojrzeć obiektywnie na daną sprawę.

Więcej informacji nt. inicjatyw na rzecz wzmocnienia młodych kobiet:

Strona internetowa MEMPROW:
<http://www.mempro.org>

Strona internetowa z materiałami edukacyjnymi i historiami aktywizmu młodych feministek AWID – *Young Feminist Wire*:
<http://yfa.awid.org>

Materiały i strona internetowa globalnej kampanii „Ponieważ jestem dziewczyną...” (ang. *Because I am a Girl...*) prowadzonej przez *Plan International*:
<http://plan-international.org/girls>

3. Prawo do ziemi

Judy Adoko



JUDY ADOKO JEST DYREKTORKĄ I WSPÓŁZAŁOŻYCIELKĄ *LAND AND EQUITY MOVEMENT UGANDA* (LEMU).
FOT.: LEMU

W Ugandyjskim kontekście osoba uboga to osoba bez ziemi.

LAND AND EQUITY MOVEMENT UGANDA (LEMU) TO ORGANIZACJA I ZARAZEM RUCH SPOŁECZNY, KTÓREGO CELEM JEST OBRONA PRAWA DO ZIEMI, PRZED W SZYBOKIM DLA KOBIET I DZIECI. WEDŁUG LEMU UBÓSTWO W UGANDZIE WYNIKA PRZED W SZYBOKIM Z NIESPRAWIEDLIWEGO ZAWŁASZCZANIA ZIEMI I MOŻE BYĆ PRZEZWYCIĘŻONE. LEMU ANGAŻUJE SIĘ I PROMUJE WSPÓŁPRACĘ POMIĘDZY LOKALNYMI SPOŁECZNOŚCIAMI I STRUKTURAMI PAŃSTWOWYMI: SZERZY ŚWIADOMOŚĆ I WIEDZĘ NT. PRAW I OBOWIĄZKÓW WŚRÓD SPOŁECZNOŚCI, WSPIERA W ROZUMIENIU I OCHRONIE INTERESÓW NAJSŁABSZYCH CZŁONKÓW ORAZ WSPÓŁPRACUJE Z RZĄDEM I ODPOWIEDNIMI INSTYTUCJAMI NAD EFEKTYWNYMI STRATEGIAMI ROZWIĄZYWANIA KONFLIKTÓW O ZIEMIĘ. LEMU POWSTAŁO W 2003 ROKU, DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACJI WSPIERANA JEST PRZEZ ZAGRANICZNYCH DONATORÓW, TAKICH JAK *CORDAID* (HOLANDIA; <http://www.cordaid.nl>) CZY *AMERICAN JEWISH FOUNDATION* (USA; <http://ajws.org>).

WIĘCEJ O PRACY LEMU:
[HTTP://WWW.LAND-IN-UGANDA.ORG](http://www.land-in-uganda.org)

Fakty. Czy wiesz, że:

Uganda ma największy obszar ziemi uprawnej w całej Afryce Wschodniej, szacowany na aż 49% powierzchni kraju;

aż 80% ziemi w Ugandzie podlega prawu zwyczajowemu;

kobiety są głównymi producentkami żywności w Ugandzie, stanowią aż 80% siły roboczej w rolnictwie, jednak tylko 7% kobiet posiada ziemię na własność;

w 2004 roku organizacje kobiece przegrały długą walkę na rzecz wprowadzenia współwłasności ziemskiej pomiędzy małżonkami. Udało im się jednak znowelizować prawo regulujące zarządzanie ziemią (1998) przez wprowadzenie zapisu gwarantującego dostęp i prawo do zamieszkania dla kobiet (żon), oraz możliwość zawetowania sprzedaży ziemi przez rodzinę;

według szacunków LEMU 50% wdów w Ugandzie ma problemy z egzekwowaniem swojego prawa do ziemi. Sytuacja jest jeszcze trudniejsza dla kobiet po rozwodzie (80-90%) i żyjących w separacji (prawie 100%).

**Źródła: http://www.equalitynow.org/take_action/discrimination_in_law_action172;
<http://www.land-inuganda.org/SecuringWomensLandRightsinSouthernandEasternAfrica.pdf>**

Jak to jest z prawem do ziemi w Ugandzie?

W 2003 roku, kiedy założyliśmy LEMU, rozpoczęliśmy badania nad zwyczajowym prawem własności: czy zapewnia właścicielom bezpieczeństwo, czy raczej odwrotnie. Chcieliśmy dowiedzieć się, czy lokalne społeczności tak naprawdę chcą tytułów własności – takich, jakie występują w świecie zachodnim. Mogę powiedzieć, że dzięki tym badaniom otworzyły nam się oczy. Byliśmy wreszcie w stanie zrozumieć całą tę układankę związaną z różnymi systemami własności i prawa do ziemi w Ugandzie. W naszym kraju mamy bowiem aż cztery systemy regulujące prawo do ziemi. Co więcej, istnieje duża przepaść pomiędzy sposobami myślenia i działania rządu, dużych organizacji pozarządowych i lokalnych społeczności. To, co robimy w LEMU to dzielenie się naszym rozumieniem zwyczajowego prawa własności, związanym z nim systemem praw i obowiązków, oraz uzasadnianie, dlaczego postulujemy wzmocnienie prawa zwyczajowego zamiast tytułów własności.

Mówiąc krótko, w ramach tytułów własności w Ugandzie ziemię można posiadać na własność, pod dzierżawę i na wieczyste użytkowanie – co jest jeszcze pozostałością po brytyjskim systemie kolonialnym. Wszystkie trzy to systemy zindywidualizowane, zarządzane przez prawo stanowe. Podstawową różnicą pomiędzy tytułami własności a prawem zwyczajowym jest to, że w pierwszym przypadku ziemia należy do osób indywidualnych, w drugim – zarządzana jest przez rodzinę.

W systemie zwyczajowym to głowa rodziny – oczywiście mężczyzna – jest właścicielem ziemi i jednocześnie jej menadżerem, ale w imieniu i dla dobra rodziny. Wszystkie systemy regulujące prawo do ziemi mają swoje ograniczenia. Jednak, gdy dowiemy się więcej, zrozumiemy, że utrzymujące się przekonanie, że w ramach prawa zwyczajowego ziemia może należeć tylko do mężczyzn – jako osób indywidualnych – jest błędne i dalekie od rzeczywistości.²¹

Dzięki badaniom nad prawem zwyczajowym zrozumieliśmy, że jest ono przede wszystkim elastyczne. W ramach systemu tytularnego osoba indywidualna ma na własność ziemię aż do śmierci. W ramach prawa zwyczajowego prawo do użytkowania ziemi ma cała rodzina – każdy, kto się na niej urodził, kobiety, które weszły do rodziny dzięki małżeństwu, każdy, komu ziemia została podarowana, i ewentualnie ten, komu rodzina ziemię sprzedała. W ten sposób w ramach prawa zwyczajowego zdobywa się prawo do użytkowania ziemi do końca życia. Zwykle wygląda to mniej więcej tak: mężczyzna – głowa rodziny – zarządza ziemią w imieniu kobiet i innych członków rodziny. Nad przestrzeganiem i realizacją prawa zwyczajowego czuwa jednak klan. W skrócie można powiedzieć, że klan ma takie same funkcje jak instytucje państwowe w przypadku ziemi, na której obowiązują indywidualne tytuły własności.

Naszym zdaniem prawo zwyczajowe nie dyskryminuje ze względu na płeć. Klan i rodzina mają obowiązek chronić interesy kobiet i dzieci do czasu zamążpójścia czy osiągnięcia pełnoletniości. Także prawo państwowe uznaje zwyczajową własność ziemską, nie uznaje jednak tradycyjnego sposobu zarządzania tą ziemią. Także to, z czym w LEMU walczyliśmy to nie prawo zwyczajowe jako takie, ale sposób jego egzekwowania: głównie chodzi o złe zarządzanie przez klan i nadużycia ze strony mężczyzn w rodzinie.

Czy to prawda, że w Ugandzie aż 80% ziemi objętej jest zwyczajowym prawem własności?

Tak, choć w intencji rządu jest ograniczanie prawa zwyczajowego na korzyść tytułów własności. Musimy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że jeśli – podążając

za intencją rządu i międzynarodowych organizacji takich jak np. Bank Światowy – ograniczymy odpowiedzialność klanu, szczególnie jeśli chodzi o obronę interesów kobiet i dzieci, powstanie ogromna, jeszcze większa niż dziś, przestrzeń do nadużyć.

Szczególnie teraz, gdy populacja w Ugandzie stale rośnie, szerzy się korupcja, rządzi pieniądz. Postępując w ten sposób, narażamy kobiety i dzieci na eksploatację i zawłaszczanie należnej im ziemi. Rodzina, zamiast chronić, zaczyna wyzyskiwać, wykorzystując ich słabszą pozycję społeczną.

Jeżeli zniesiemy odpowiedzialność klanów za zarządzanie ziemią, automatycznie przejdziemy z prawa zwyczajowego do indywidualnych tytułów własności. Przez nadużycia w egzekwowaniu prawa zwyczajowego oraz tendencję do faworyzowania tytułów własności mamy dziś w Ugandzie tak wiele konfliktów o ziemię. W LEMU nie wierzymy w tytuły, w to, że zabezpieczają one interesy kobiet. Postulujemy za to usprawnianie zarządzania ze strony klanów, spisanie prawa zwyczajowego, by ograniczyć możliwość nadinterpretacji. Proponujemy rysowanie map, sadzenie drzew – co pomaga zabezpieczyć interesy wszystkich członków rodziny. Proponujemy usprawnić zarządzanie ze strony klanu i pociąganie go do odpowiedzialności, np. ze strony sądów państwowych, za ochronę interesów członków swoich społeczności.

Dlaczego nie wierzymy w indywidualne tytuły własności? Z prostego powodu – rodzina może mieć 20 członków. Nie da się umieścić wszystkich w tytule własności, którego głównym celem jest zresztą usprawnienie transakcji handlowych. Ziemia w ten sposób coraz bardziej staje się towarem, można ją także np. zastawić w banku. Banki, jak wiadomo, nie lubią bałaganu w biznesie. Także 20 osób na tytule własności – a Ugandyjska rodzina potrafi być naprawdę bardzo duża – nie rozwiązuje problemu. Co więcej, by skutecznie „obracać” tytułem – trzeba znać angielski. Np. jeśli umrze Twój mąż, musisz iść do sądu i uzyskać odpowiednie dokumenty pozwalające na administrację ziemią po jego śmierci. Także to wszystko jest bardzo trudne. Nawet ja i Ty miałybyśmy problem. A co dopiero kobiety z wiosek, niewydukowani ludzie z lokalnych społeczności? Nadawanie tytułów może być dobre w teorii, ale w praktyce, w Ugandyjskim kontekście, nie da się obronić.

Jaka jest sytuacja kobiet w terenie?

Jest naprawdę bardzo źle. Głowa rodziny i klan, zamiast bronić interesów kobiet, coraz częściej zawłaszczają jej ziemię. Zamiast chronić, sami stają się zagrożeniem. Uwierz mi, sytuacja kobiet i dzieci jest dziś gorsza niż dziesięć lat temu. Wujkowie zabierają ziemię dzieciom. Teściowie, szwagrowie, sąsiedzi zawłaszczają ziemię wdowom. Nawet bracia ograbiają własne siostry! Wygrywa silniejszy.²² Stąd strategią LEMU jest, po pierwsze, wzmocnienie tradycyjnych struktur klanowych, by mogły bronić praw swoich członków. Pracujemy także z rządem – chodzi nam o uświadomienie instytucjom państwowym obowiązków klanów oraz pociąganie ich do odpowiedzialności.

Duże organizacje pozarządowe mają tendencje do tego, by domagać się i żądać przede wszystkim od państwa. Ale w Ugandzie państwo jest naprawdę bardzo daleko! W Twoim kraju zapewne jest inaczej. A tutaj, jeśli popadnę w tarapaty, zwracam się przede wszystkim do mojej rodziny, nie do instytucji państwowych. Stąd propozycja LEMU jest taka, że rząd powinien wiedzieć, że szwagier jest odpowiedzialny za obronę praw wdowy i jeśli tego nie robi – powinien być ukarany. W Ugandzie mamy dziś do czynienia przede wszystkim z ignorancją praw i obowiązków związanych z prawem zwyczajowym.

²¹ Zob. *Fighting the wrong battles? Towards a new paradigm in the struggle for women's land rights in Uganda*, Land and Equity Movement 2008

²² Zob. np. *Women's land Rights and the Law*, Uganda Land Allinace 2009

Mówi Pani o tradycyjnym sposobie obrony praw kobiet, ale co z kulturą? Żyjemy przecież w kulturze patriarchalnej, która dyskryminuje kobiety.

Moim zdaniem musimy zrozumieć różnicę pomiędzy złą a dobrą kulturą, tzn. praktykami, które owej kultury nadużywają. Myślę, że przeanalizowaliśmy już to w LEMU. W Ugandzie jedną z głównych przyczyn dyskryminacji kobiet jest to, że po wyjściu za mąż kobieta opuszcza swoją rodzinę na rzecz rodziny męża. To jest właśnie patriarchy i to się szybko nie zmieni. Stąd wydaje mi się, że ta – nazwijmy ją konwencjonalna – pozycja nt. kultury patriarchalnej i próba wyjścia poza nią, niewiele zmieniła w praktyce. Poza oczywiście uświadamianiem problemu i wprowadzeniem zmian w prawie. W LEMU jednak staramy się być realistyczni. Wiemy, że nie uda nam się na raz dokonać wielkich zmian, ale będziemy starać się do nich dochodzić krok po kroku. Wydaje mi się to lepszym rozwiązaniem niż walka z wiatrakami, czyli w tym przypadku z patriarchy.

Co robi LEMU, by walczyć o prawa człowieka?

Po pierwsze, by przeciwdziałać dyskryminacji, staramy się przede wszystkim zrozumieć jej źródła. I tak np. w dostępie do ziemi kobieta jest uzależniona od dobrej woli swojej rodziny; jest uzależniona od klanu w przypadku sporu pomiędzy nią a bratem lub innymi krewnymi. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że w razie problemów kobiety idą po pomoc przede wszystkim do klanu. Do sądu, jeśli w ogóle, zwracają się dopiero w drugiej kolejności. Stąd LEMU angażuje się i pracuje z klanami, by spisać prawo zwyczajowe, chronić prawa i interesy społeczności oraz monitorować ich przestrzeganie. Współpracujemy również z policją. Policja zna prawa zwyczajowe i ze względu na swoją pozycję może albo wspierać klan, albo zagrozić aresztowaniem, gdy nie wywiązuje się ze swoich obowiązków.

Czy to działa?

Myślę, że tak. Radzimy społecznościom sadzić drzewa, by oznaczyć granice użytkowania ziemi, pomagamy rysować mapy, by zapobiegać konfliktom. Powodem jest próba przydzielania ziemi, przede wszystkim kobietom i dzieciom, za życia ich ojca i męża. To on bowiem jest ich pierwszym opiekunem. Bardzo często się zdarza, że po śmierci ojca i męża sąsiedzi oraz mężczyźni w rodzinie zagarniają dla siebie większy i lepszy kawałek ziemi. Jeśli wdowa ma mapę należnej jej ziemi, przy tworzeniu której uczestniczyła cała rodzina, jej sytuacja jest pewniejsza i bezpieczniejsza. To naprawdę działa.

Mówiłam Ci już o odpowiedzialności klanu za ochronę praw wszystkich członków. Jeśli klan rozstrzygnie spór na korzyść kobiety, a jej szwagier mimo tego się nie podporządkuje, idziemy z tym na policję. Jest nam łatwiej, gdy uda się nam spisać prawo zwyczajowe, którego klan zobowiązał się przestrzegać. Jeżeli wtedy jeszcze znajdzie się ktoś, kto twierdzi, że prawo zwyczajowe nie pozwala kobietom na posiadanie ziemi – udowadniamy, że jest inaczej. Angażujemy się w mediacje. Negocjujemy z klanem sprawy członków, których ziemia została załączona.

Jednocześnie angażujemy się wraz z rządem w prace na rzecz wzmocnienia instytucji klanu. Naciskamy na odpowiedzialność za ochronę praw swoich wszystkich członków. To jest największy problem. Dużo aktywistów i aktywistek w Ugandzie próbuje uświadomić kobietom, jakie są ich prawa, przede wszystkim w ramach tytułu własności ziemi. Ale jak sama powiedziałaś, aż 80% ziemi jest pod prawem zwyczajowym. Mówi się więc kobietom o systemie, który ich nie dotyczy. Tracimy czas.

Jak wygląda praca LEMU w terenie?

Współpracujemy z instytucjami, które mają prawny lub społeczny mandat: z policją, klanami, sądami i uniwersytetami. Oczywiście naszym najważniejszym partnerem są klany. Dzięki współpracy z klanami spisujemy prawa zwyczajowe oraz obowiązki rodziny i klanów w temacie ich przestrzegania.

Jako LEMU co rok uczestniczymy w dużym spotkaniu klanów, regularnie prowadzimy mediacje, monitorujemy implementację prawa regulującego zarządzanie ziemią. Naszą rolą jest identyfikacja sytuacji dyskryminacji. Wiemy, co się dzieje, które klany dyskryminują. W dystrykcie Lango w północnej Ugandzie np. jest 158 klanów. W 2011 roku w jednym z nich wdowy zgłaszały bardzo dużo przypadków zawłaszczania należnej im ziemi. Na spotkaniu wszystkich klanów publicznie oskarżyliśmy ten klan o nie wywiązywanie się ze swoich obowiązków. Tydzień później rada klanu była już w biurze LEMU. Poprosiła o pomoc w rozwiązaniu problemu. W rezultacie liczba nadużyć drastycznie zmalała.

Zaledwie dwa tygodnie temu dwa klany odmówiły nieślubnemu dziecku prawa do ziemi. To dziecko ma dziś 59 lat. Na spotkaniu z przywódcami klanów oraz tradycyjnymi organizacjami dystryktu Lango odwołaliśmy się do spisanej wcześniej prawa zwyczajowego, gwarantującego dostęp do ziemi dzieciom urodzonym poza małżeństwem. Przypomnieliśmy, że Konstytucja Ugandy zakazuje dyskryminacji. W rezultacie 59-letnie dziecko otrzymało swój kawałek ziemi.

W ugandyjskim rozumieniu osoba uboga to osoba bez ziemi. Jak już Ci wcześniej powiedziałam, nie mieliśmy agendy gdy zakładaliśmy LEMU w 2003 roku. Zaczęliśmy od dogłębnego zbadania sytuacji. Chcieliśmy naprawdę zrozumieć, co kryje się za prawem zwyczajowym. Nie chciałam spieszyć się z konkluzjami i tak jak rząd, czy nawet większość organizacji pozarządowych, promować systemu tytułów własności. W LEMU pracujemy w ramach systemów i kultury tradycyjnej. Dobrym przykładem jest to, że gdy zaczynaliśmy, kobiet praktycznie nie było w strukturach tradycyjnych, sami mężczyźni. Zaproponowaliśmy klanom nową strukturę włączającą kobiety. Dziś, w każdym z klanów, z którym pracujemy jest choć jedna kobieta na najwyższym szczeblu organizacyjnym.

Ten rok jest też dla naszej pracy naprawdę dobry. Jestem dumna z tego, że w społecznościach, w których pracujemy, spada liczba przypadków zawłaszczania ziemi. Okazuje się, że nasz pomysł sadzenia drzew granicznych jest hitem. „Jak już posadzi się drzewo, tylko szaleniec próbuje się porwać na Twoją ziemię” – mówią nam nasze społeczności.

Co z zawłaszczaniem ziemi pod wielkie inwestycje, rolą korporacji w tym procederze?

Moim zdaniem, jeśli chodzi o skalę, nie jest to aż tak poważny problem jak zawłaszczanie ziemi kobiet i dzieci przez ich rodziny. Świat, duże organizacje pozarządowe, nagłaśniają przede wszystkim spektakularne i haniebne działania korporacji.²³ Wie o tym każdy. O „małych” codziennych przestępstwach mało kto mówi. Dlatego właśnie się na tym skupiamy. Zawłaszczanie ziemi przez rodziny dzieje się cicho i bez głośno.

Więcej informacji nt. prawa do ziemi i inicjatyw na rzecz przeciwdziałania jej zawłaszczaniu:

Publikacje LEMU:
<http://www.land-in-uganda.org/documents.htm>

Strona internetowa Uganda Land Alliance: <http://ulaug.org>

Najnowszy raport międzynarodowej organizacji OXFAM: *Our Land, Our Lives. Time out on the global land rush* (październik 2012)

²³ Zob. np. raport międzynarodowej organizacji Oxfam, *Our land, Our Lives. Time out on the global land rush*, Oxfam, October 2012

4. Edukacja i życie po wojnie

Alice Achan

ALICE ZE SWOIMI PODOPIECZNYMI
NA UROCZYSTOŚCI PRYZNANIA NAGRODY
IMIENIA DR SARAH NTIRO.
FOT.: CCF

ALICE ACHAN JEST WSPÓŁZAŁOŻYCIELKĄ I DYREKTORKĄ CCF. W 2012 ROKU ZA SWOJE ZASŁUGI W PRACY NA RZECZ PRAWA DO EDUKACJI DLA DZIEWCZĄT I KOBIET ALICE OTRZYMAŁA PRESTIŻOWĄ NAGRODĘ IMIENIA DR SARAH NTIRO – PIERWSZEJ KOBIETY, KTÓRA UKOŃCZYŁA UNIWERSYTET WE WSCHODNIEJ I CENTRALNEJ AFRYCE.

CHRISTIAN COUNSELING FELLOWSHIP (CCF) TO LOKALNA ORGANIZACJA POZARZĄDOWA W PADER, PÓŁNOCNEJ UGANDZIE, ZORIENTOWANA NA WSPARCIE KOBIET I DZIECI, KTÓRE UCIERPIAŁY W WYNIKU KONFLIKTU W LATACH 1989-2006. CCF POWSTAŁA W 2002 ROKU, JAKO WOLONTARYJNA INICJATYWA KOBIET PRZEBYWAJĄCYCH W OBOZACH DLA OSÓB WEWNĘTRZNIE PRZESIEDLONYCH W CELU WSPARCIA DZIEWCZĄT WRACAJĄCYCH DO DOMÓW PO TRAUMATYCZNYM DOŚWIADCZENIU NIEWOLI ARMII WYZWOLENIA BOŻEGO (ANG. *LORD'S RESISTANCE ARMY*, LRA). PRZEZ OSTATNIE DZIESIĘĆ LAT CCF ROZSZERZYŁA SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ O WSPARCIE MŁODYCH I SAMOTNYCH MATEK, OSIEROCONYCH DZIECI ORAZ REHABILITACJĘ PO KONFLIKCIE W SPOŁECZNOŚCIACH LOKALNYCH. ORGANIZACJA JEST NAJBARDZIEJ ZNANA Z RACJI SWOJEGO ZAANGAŻOWANIA W PROMOCJĘ PRAWA DO EDUKACJI I ALTERNATYWNEGO SZKOLNICTWA DLA MŁODYCH MATEK I ICH DZIECI. DZIAŁALNOŚĆ CCF WSPIERANA JEST PRZEZ WIELU DONATORÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

WIĘCEJ O PRACY CCF:

[HTTP://WWW.CCFPADER.ORG](http://www.ccfpader.org)



**Jeśli w Ugandzie dziewczęta
będą wyedukowane, będziemy
dużo bardziej efektywni w walce
z ubóstwem.**

Jaka jest historia Christian Counseling Fellowship (CCF)? Jak to się zaczęło?

CCF zaczęła jako mała organizacja lokalna, ale z odważną misją wspierania młodych kobiet, które doświadczyły niewoli Armii Wyzwolenia Bożego (ang. *Lord Resistance Army*, LRA). Przez miesiące, a nawet lata, dziewczęta zmuszane były służyć jako żony żołnierzom LRA. **Stworzyliśmy dla nich lokalne grupy wsparcia, przez kobiety dla kobiet.** Widziałyśmy ich ból, cierpienie, popełnione w stosunku do nich okrucieństwo....

Na początku nasze grupy ograniczały się do wsparcia w duchu chrześcijańskim. Każda z nas wiedziała jak pocieszać bliźniego słowem bożym, miałyśmy Biblię. Były nas cztery grupy po 50 kobiet, prawie wszystkie z innych kościołów. Nazwałyśmy się „nasiona miłości”. Kiedy wreszcie skończyła się wojna i wróciłyśmy z obozów²⁴, udało nam się zmobilizować jeszcze więcej kobiet. Nasz sukces zawdzięczamy pasji, oddaniu i zaangażowanemu personelowi. Wcześniej zdarzały się wojny, ale nikt nie porывał i nie wykorzystywał dzieci. Widzieliśmy tak wiele...

Co się właściwie stało w północnej Ugandzie?

LRA zaczęła nas terroryzować w 1987 roku. Najbardziej dotknięte były dystrykty Gulu, Kitgum i Pader. Taktyka LRA była prosta: zabijanie, brutalne okaleczanie, gwałty, porывanie dzieci, masakry ludności cywilnej. Strategia LRA opierała się przede wszystkim na wykorzystywaniu dzieci. Podczas gdy chłopców wykorzystywano jako żołnierzy, dziewczynki zmuszane do bycia „żonami”. W ten sposób często zachodziły w ciążę w bardzo młodym wieku. Wojna domowa w północnej Ugandzie skończyła się dopiero w sierpniu 2006 roku – po 20 latach strachu, zbrodni i cierpienia.

Dlaczego zdecydowałyście się skupić na kobietach? Przecież wojna nie dyskryminuje ze względu na płeć.

Powrót do „normalnego” świata, przejście od wojny do pokoju, było bez wątpienia najtrudniejsze dla dziewczynek, które pozostawały w niewoli LRA.²⁵ Gdy wracały z buszu do swoich wiosek, wiele z nich było w ciąży, albo miało już ze sobą dzieci. Mimo tego, że były gwałcone i służyły jako seksualne niewolnice, społeczności lokalne odrzucały je z powodu tego, że miały dziecko z wrogiem. Ich rodziny bardzo często już nie żyły, młode kobiety i ich dzieci zostawały więc pozostawione same sobie. Społeczności lokalne nie były w stanie sprostać wychowywaniu dzieci żołnierzy LRA. Poza tym same borykały się z ubóstwem, brakiem środków do życia. Te rodziny, które przyjmowały dziewczynki do siebie, narażone były na piętno „sympatyzowania z wrogiem”. W rezultacie dziewczęta były marginalizowane, ludzie wytykali je palcami.

Nawet po reintegracji ze społecznością lokalną sytuacja życiowa młodych kobiet była wciąż bardzo zła. Konsekwencje długiej wojny są wciąż odczuwalne w bardzo wielu aspektach: skrajnego ubóstwa, przemocy domowej i seksualnej, mężczyzn próbujących wrócić do życia w pokoju. Bardzo często dziewczęta były źle traktowane przez nowe rodziny, wchodziły w poligamiczne małżeństwa, by zapewnić sobie jakąkolwiek ochronę i środki do życia. I co z mojej perspektywy najważniejsze – odmawiano im wszelkich usług społecznych.²⁶ Z racji tego, że miały dzieci, nie mogły wrócić do szkoły. Chłopcy nie mieli tego problemu.

To była właśnie bezpośrednia motywacja do założenia Akademii Dziewcząt Pader. Naszym celem była pełna integracja dziewcząt do życia w pokoju. Chłopcy mieli łatwiej, mogli pójść do szkoły średniej. Rodzice zwykle woleli optać szkołę dla chłopców. Akademia Dziewcząt Pader była naszą odpowiedzią na zaistniałą sytuację.

²⁴ Podczas wojny 1989-2006 duża część ludności północnej Ugandy przebywała w obozach dla osób wewnętrznie przesiedlonych (ang. *internally displaced people camps*). Chodziło o skupienie ludności cywilnej w jednym miejscu, co miało ułatwić jej obronę przed atakami LRA ze strony rządu. (przypis autorki)

²⁵ Zob. np. *Women's experiences of armed conflict in Uganda*, ISIS WICCE 2011

²⁶ Zob. np. *Unprepared for peace. Education in northern Uganda in displacement and beyond*, International Displacement Monitoring Center and Norwegian Refugee Council, June 2011

Fakty. Czy wiesz, że:

w latach 1989-2006 północną Ugandę terroryzowała Armia Wyzwolenia Bożego (ang. *Lord's Resistance Army, LRA*), której główną strategią było porywanie dzieci i wcielanie ich do swoich szeregów. Chłopcy wykorzystywani byli jako żołnierze, dziewczynki, jako seksualne niewolnice;

szacuje się, że LRA porwała w sumie ok. 60 tysięcy dzieci. Niewola dziewczynek trwała średnio około dwóch lat, to jest dwa razy dłużej niż chłopców;

podczas 20-letniego konfliktu ok. 1,8 miliona ludzi z północnej Ugandy zostało przesiedlonych do obozów przejściowych w celu ułatwienia ich ochrony ze strony rządu. W Pader przesiedlono 82% populacji;

w obozach przejściowych dostęp do edukacji był bardzo trudny. Na jednego nauczyciela przypadało średnio 200 uczniów;

większość przesiedlonej populacji powróciła do swoich domów w 2009 roku. Dostęp do podstawowych usług społecznych, w tym edukacji, jest nadal bardzo trudny na terenach pokonfliktowych.

Źródła: <http://www.ccfpader.org/about-us/history>;

<http://www.internal-displacement.org>.

Czym konkretnie jest Akademia Dziewcząt Pader?

Celem Akademii Dziewcząt Pader jest edukacja młodych kobiet, które powróciły do swoich wiosek po tym, jak zostały zmuszone do małżeństwa lub zaszły w ciążę podczas wojny domowej w północnej Ugandzie. Akademia powstała w 2008 roku. Zapewniamy edukację na poziomie szkoły średniej oraz kształcenie zawodowe. Wspieramy nasze uczennice, zapewniamy im pensjonat, szkolenia z opieki nad dziećmi, żłobek. Przyjmujemy dziewczęta, które nie mogą wrócić do „normalnej” szkoły z racji tego, że mają dzieci, są za stare, lub brakuje im środków na czesne, co także jest wynikiem długotrwałego konfliktu na północy kraju. W naszej Akademii uczy się dziś ponad 200 dziewcząt.

System edukacyjny w Ugandzie nie jest przygotowany na przyjęcie uczennic z dziećmi. Ani rząd, ani społeczności lokalne nie akceptują i nie są przygotowane na wsparcie młodych, samotnych matek. W naszej kulturze kobieta może urodzić dziecko dopiero po wyjściu za mąż, w domu męża, którego rodzina ma obowiązek się nią opiekować. **Nasza Akademia jest jedyną szkołą w północnej Ugandzie, gdzie dziewczęta, które już mają dzieci, mogą się uczyć.** Naszym celem jest ich pełna reintegracja do życia w społeczności lokalnej przez edukację i rehabilitację.

Jak społeczność lokalna zareagowała na Waszą inicjatywę?

Nie pracowałyśmy w izolacji. Organizowałyśmy i angażowałyśmy się w dialog, spotkania społeczności lokalnych, prowadziłyśmy edukację. Największym wyzwaniem były dzieci urodzone w buszu, w niewoli LRA. Do kogo one należą? W naszej kulturze dzieci należą do rodziny mężczyzny. Dlatego największym wyzwaniem była praca ze społecznością na rzecz zaakceptowania tych dzieci. Pomogły nam w tym również działania nastawione na budowanie pokoju i rehabilitację po konflikcie, prowadzone przez inne organizacje.

Czy to zadziałało?

W pewnym sensie tak. Dziewczęta nauczyły się, przyzwyczyły do samotnego życia. W żadnym wypadku nie było to jednak dla nich proste. Z drugiej strony, po powrocie do domów z obozów dla osób wewnętrznie przesiedlonych, organizacja społeczna powoli zaczęła wracać do normalności. Musieliśmy odbudować swoje życie.

Jaka jest recepta na stworzenie silnej lokalnej organizacji w miejscu tak ciężko dotkniętym przez wojnę?

Moim zdaniem chodzi o silny charakter, determinację i zaangażowanie ludzi. Kiedy zaczynałyśmy naszą pracę, nikt nie chciał przyjechać do Pader. Udało nam się wtedy pozyskać zaufanie lokalnej społeczności, miejscowych klanów i liderów. Tak więc gdy w końcu zjawiły się u nas międzynarodowe organizacje, społeczność od razu skierowała je do nas. Wszyscy w CCF byliśmy bardzo zaangażowani, zaczynaliśmy jako wolontariusze. Nasza praca była przejrzysta, zawsze wywiązywaliśmy się z podjętych zobowiązań.

W rezultacie to **sami donatorzy przyszli do nas z propozycją wsparcia, nie odwrotnie.** Zrozumieli bowiem, że praca, którą wykonujemy, jest ważna i potrzebna. Pierwsze wsparcie od społeczności międzynarodowej otrzymaliśmy z UNICEF-u²⁷. Pracował tam wtedy pewien mężczyzna, który zawsze bardzo się z nami wstawiał. Nasze partnerstwo z UNICEF-em było bardzo owocne, CCF zyskało wtedy bardzo dobrą opinię wśród donatorów. Po UNICEF-ie zgłosiła się do nas organizacja *Save the Children*²⁸. Tak to się właśnie zaczęło.

Musisz też zdawać sobie sprawę z tego, że Pader było jednym z najbardziej niedostępnych i zarazem najciężej doświadczonych miejsc podczas konfliktu. W Pader LRA mordowała ludzi w obozach przejściowych, zaatakowała siedzibę ONZ, gotowała żywcem ludzi²⁹. Społeczność międzynarodowa zwróciła uwagę na Pader dopiero po humanitarnej misji ONZ prowadzonej przez kanadyjskiego ambasadora. Po jego wizycie zaczęły do nas przyjeżdżać różne organizacje pozarządowe, zaczęto pomagać.

Rozumiem, że CCF otrzymało duże wsparcie od społeczności międzynarodowej. Co ze wsparciem ze strony ruchu kobiecego w Ugandzie?

To skomplikowana sprawa. Z powodu politycznych różnic północna Uganda była przez bardzo długi czas izolowana³⁰. Bardzo trudno było kobietom z południa, tzn. z Kampali, angażować się wspólnie z kobietami z północy. To było dużo łatwiejsze dla organizacji z zagranicy. 8 marca 2012 roku po raz pierwszy uczestniczyłam w spotkaniu z innymi organizacjami kobiecymi i aktywistkami na szczeblu krajowym. To jest niestety słabość ruchu kobiecego w Ugandzie. Jest nas bardzo dużo, ale wciąż za rzadko ze sobą współpracujemy.

Inną sprawą jest, że międzynarodowe organizacje, a nawet duże organizacje lokalne, angażują się w politykę, prowadzą rzecznictwo w imię praw ubogich kobiet i dzieci, ale bez konsultowania się z nami. Mówi się za nas i w naszym imieniu. **Kobiety z lokalnych społeczności są gotowe, by o siebie walczyć. Potrzebują wsparcia, nie wyręczenia.**

Dochodzimy tutaj do wiecznego dylematu: rzecznictwo i angażowanie się w politykę czy praca w terenie. Rzeczywistość kobiet z miast i klasy średniej w Ugandzie jest bowiem bardzo różna od rzeczywistości ubogich kobiet ze społeczności wiejskich. Czy Pani zdaniem połączenie tych dwóch obszarów i rzeczywistości jest w ogóle możliwe?

Oczywiście. Możemy razem naciskać na rząd w takich sprawach, jak konieczność wzmocnienia kobiet, edukacja dziewczynek. Jeśli każda kobieta będzie miała za sobą szkołę podstawową, będzie umiała zaopiekować się swoim dzieckiem, dbać o swoje zdrowie reprodukcyjne. **Jeśli w Ugandzie dziewczęta będą wyedukowane, będziemy dużo bardziej efektywni w walce z ubóstwem.**

Dla przykładu, jest w Ugandzie miejsce pracy sezonowej, które nazywa się Mejuga. Rybacy i kierowcy boda-boda³¹ wykorzystują tam młode kobiety. Dziewczyny zachodzą w ciążę, po czym są porzucane przez partnerów, którzy po skończonym sezonie wracają do domu. To jest właśnie sprawa, nad którą kobiety z kampalskiej klasy średniej i kobiety ze społeczności lokalnych powinny razem pracować. Chodzi przecież o politykę społeczną, zdrowie, wsparcie młodych matek. Doświadczenie z terenu, razem z wiedzą i obyciem w polityce, to bardzo silne narzędzia do wpływania na rząd. Dotyczy to także wsparcia ze strony donatorów.

Przed spotkaniem z Tobą rozmawiałam przez telefon z mężczyzną z jednej z agencji pomocowych, który próbował przekonać mnie, że moje dziewczęta z Pader powinny zaangażować się w rolnictwo. Rolnictwo?! Przecież one nie mają dostępu do ziemi, nic nie wiedzą o technikach uprawy. **To my – aktywistki – musimy wyznaczać priorytety, wskazywać obszary potencjalnego wsparcia.**

Osobiście nie wierzę, że przepaść między pracą na rzecz zmiany politycznej i działaniem nastawionym na pomoc ludziom bezpośrednio w terenie jest nieunikniona. Jak to wygląda w praktyce, to oczywiście inna sprawa. Te dwa sektory wciąż za rzadko ze sobą współpracują. Stąd percepcja ze strony lokalnych społeczności

²⁷ UNICEF to Fundusz Organizacji Narodów Zjednoczonych na Rzecz Dzieci. Więcej o pracy UNICEF: <http://unicef.pl> (przypis autorki)

²⁸ *Save the children* jest wiodącą międzynarodową organizacją pozarządową zaangażowaną w obronę praw dzieci na całym świecie. Więcej o pracy *Save the children*: <http://www.savethechildren.org> (przypis autorki)

²⁹ Więcej o zbrodniach LRA można przeczytać na stronie: <http://kwotkaka.wordpress.com/lra-atrocities> oraz <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-17657995>

³⁰ Zob. np.: <http://www.crisisgroup.org/en/regions/africa/horn-of-africa/uganda/077-northern-uganda-understanding-and-solving-the-conflict.aspx>

³¹ Boda-boda to motocykle, które służą jako taksówki. Jest to popularna forma transportu publicznego w Ugandzie. (przypis autorki)

jest taka, że duże organizacje wykorzystują nas do tego, by zdobyć pieniądze. A reformy i zmiany polityczne są dalekie od rzeczywistości. Jako CCF pracujemy z grupą 600 lokalnych kobiet, instytucjami lokalnymi, angażujemy się w budowanie ruchu społecznego. Bardzo chętnie podzielimy się naszym doświadczeniem z donatorami, międzynarodowymi organizacjami, jeśli tylko będą chcieli nas słuchać.

Z czego jest Pani najbardziej dumna? Co pozostaje największym wyzwaniem?

Jestem dumna z tego, że dziewczęta chodzą do szkoły. Wiesz, dziewczęta, które wypadły z systemu edukacyjnego przez wojnę i ciężę, są bardzo zdeterminowane. Cieszy mnie to, że dziewczyny są świadome swojej wartości, wiedzą czego chcą. Cięża nie musi oznaczać końca edukacji. **Edukacja jest prawem człowieka. Dziewczyny, które zaszyły w ciężę powinny – minimum! – umieć czytać i pisać.**

Wyzwaniem jest to, że w ludziach wciąż utrzymuje się przekonanie, iż dziewczęta nie są do niczego zdolne. Kiedy mówi się o kobietach, na myśl przychodzi głównie to, że ich obowiązkiem jest przyniesienie wody lub urodzenie dzieci. Także w przypadku sytuacji matek: uwaga koncentruje się przede wszystkim na dziecku, kobietę zostawia się samej sobie.

Wojna w północnej Ugandzie

Terror *Lord's Resistance Army* w północnej Ugandzie trwał prawie 2 dekady kosztując życie dziesiątek tysięcy ludzi i powodując przesiedlenie ponad 1,5 miliona populacji. Wspólnota międzynarodowa przez lata apelowała do prezydenta Yoweri'ego Museveni'ego o zwiększenie wysiłków na rzecz szybkiego zakończenia konfliktu. Pokój w północnej Ugandzie podpisano jednak dopiero w 2006 roku. Jest to jednocześnie sukces i porażka rządzącego od 1986 roku prezydenta, którego główną zasługą jest osiągnięcie względnej stabilizacji na pozostałym obszarze kraju.

Konflikt między północą a południem w Ugandzie sięga czasów kolonialnych i, choć w dużo mniejszym stopniu, trwa do dzisiaj. W najnowszej historii politycznej Ugandy północ występowała przeciwkozydentowi Museveni'emu i rządowi NRM, stanowiąc bazę społeczną dla opozycji. *Lord Resistance Army* nie miała wyraźnych celów strategicznych i politycznych. Konflikt 1989-2006 był więc niezwykle złożony. Składała się na niego: walka pomiędzy rządem Ugandy (NRM) a LRA; wewnętrzny konflikt pomiędzy ludnością północnej Ugandy (sympatycy LRA przeciwko większości w celu zdyskredytowania rządu, który nie jest w stanie obronić swoich obywateli); relacje między Ugandą a Sudanem (każda ze stron wspierała rebelię przeciwko rządowi na terytorium drugiej strony); oraz historia nieporozumień pomiędzy północą a południem Ugandy od czasu osiągnięcia niepodległości.

Jak wskazują liczne badania nad historią i charakterystyką konfliktu, prezydent Museveni wykorzystywał sytuację w północnej Ugandzie do podtrzymania *status quo*, tzn: silnej roli armii w rządzeniu krajem, zwalczanie opozycji oraz ograniczanie wolności i swobód obywatelskich w imię „wojny z terroryzmem”. Wojna pozwalala na inwestowanie przede wszystkim w zbrojenia zamiast w rozwój i usługi społeczne na północy oraz sprawiedliwą dystrybucję władzy i dóbr.

Więcej informacji o wojnie w północnej Ugandzie: *Northern Uganda: Understanding and Solving the Conflict*, International Crisis Group, 2004.

Więcej informacji nt. sytuacji kobiet w i po konfliktach zbrojnych:

Strona internetowa CCF:
<http://www.ccfpader.org>

Strona internetowa i publikacje *Women's International Cross-Cultural Exchange (Isis-WICCE)*:
<http://www.isis.or.ug>

Strona internetowa i publikacje *Forum for African Women Educationalists*:
<http://www.fawe.org>

5. Przedsiębiorczość

Cissy Nyawa



CZŁONKINIE NVIWODY POZUJĄ DO ZDJĘCIA Z CZEKIEM OD STANBIC BANKU, KTÓRY WSPARŁ DZIAŁANIA ORGANIZACJI
FOT.: NVIWODA



CISSY NYAWA, DYREKTORKA LOKALNEJ ORGANIZACJI KOBIECEJ NVIWODA (NTULUME VILLAGE WOMEN'S DEVELOPMENT ASSOCIATION), PODPISUJE SIĘ POD KAMPANIĄ PRZECIWKO PRZEMOCY WOBEC KOBIEC W UGANDZIE, FOT.: NVIWODA

Kobieta, która jest niezależna finansowo, może dołożyć się do budżetu rodziny, to daje jej władzę (...). Kobiecie z własną pracą jest też dużo łatwiej decydować i bronić swoich praw w małżeństwie i życiu rodzinnym.

NTULUME VILLAGE WOMEN'S DEVELOPMENT ASSOCIATION (NVIWODA) TO ORGANIZACJA ZAŁOŻONA W 1987 ROKU PRZEZ KOBIETY Z WIOSKI NTULEME W DYSTRYKcie KAMPALA. NVIWODA WSPiera ROZwÓJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI U KOBIEC JAKO NARZĘDZIE DO WZMACNIANIA ICH PEWNOŚCI SIEBIE, WPŁYWU NA OTOCZENIE I PROCES PODEJMOWANIA DECYZJI. NVIWODA DĄŻY DO ZWIĘKSZENIA NIEZALEŻNOŚCI EKONOMICZNEJ KOBIEC POPRZEC DZIELENIE SIĘ UMIEJĘTNOŚCIAMI I FACYLITACJĘ MAŁYCH INICJATYW BIZNESOWYCH SWOICH CZŁONKIŃ. W CIĄGU OSTATNIEJ DEKADY NVIWODA ROZSZERZYŁA SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ DO DZIESIĘCIU DYSTRYKTÓW W UGANDZIE. OGROMNA CZĘŚĆ PRACY NVIWODY FINANSOWANA JEST PRZEZ KONTRIBUTY OD LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI I WKŁAD FINANSOWY SWOICH CZŁONKIŃ. WIĘCEJ O PRACY NVIWODA:

[HTTP://NVIWODA.WORDPRESS.COM/ABOUT](http://nviwoda.wordpress.com/about)

Fakty. Czy wiesz, że:

średnia liczba dzieci przypadająca na jedną kobietę w Ugandzie to 6,7;

prawie 25% Ugandyjczyków żyje poniżej granicy skrajnego ubóstwa (za mniej niż 1 dolara amerykańskiego dziennie);

kobiety, jeśli zarabiają, reinwestują 90% swoich dochodów w rodzinę, w porównaniu do 30-40% w przypadku mężczyzn.

Źródła:

State of the Uganda Population Report 2011;
<http://data.worldbank.org/country/uganda>

³² Więcej o NRM (ang. *National Resistance Movement*) i polityce akcji afirmatywnej w I rozdziale tej publikacji. (przypis autorki)

³³ Donatorzy, w tym organizacje pozarządowe z krajów bogatych, zaangażowały się w proces odbudowy kraju i redukcji ubóstwa w Ugandzie po przejęciu władzy przez NRM w 1986 roku. Jedną z ich podstawowych strategii było finansowanie projektów lokalnych organizacji społeczeństwa obywatelskiego. (przypis autorki)

Dlaczego NVIWODA i jak to się wszystko zaczęło?

Zaczęłyśmy w 1987 roku. NVIWODA pracuje z kobietami ze społeczności lokalnych. **Dajemy z siebie wszystko mimo niewielkich zasobów finansowych i ludzkich.** Jestem dumna z tego, że NVIWODA pracuje dziś i ma swoje organizacje członkowskie w dziesięciu dystryktach kraju.

Nasza historia zaczęła się po tym, jak NRM przejęło władzę w 1986 roku. Powstawały wtedy lokalne struktury państwowe, wprowadzano akcję afirmatywną, w wyniku której urzędnicze stanowiska rezerwowano także dla kobiet³². Zostałam wtedy urzędniczką i z całego serca zaangażowałam się w pracę na rzecz wzmocnienia kobiet.

W każdy piątek po pracy razem z moimi koleżankami odwiedzałyśmy okoliczne kobiety, chodziłyśmy od drzwi do drzwi. Zapraszałyśmy je na spotkania, które odbywały się co sobotę. Byłam, można powiedzieć, łączniczką pomiędzy kobietami ze społeczności lokalnej a strukturą państwową na poziomie regionalnym i krajowym. Miałam bardzo dużo informacji, którymi dzieliłam się z rządem i kobietami w terenie.

O czym rozmawiała Pani z kobietami, chodząc od drzwi do drzwi?

Zapraszałyśmy je na sobotnie spotkania, na których kobiety dzieliły się z nami swoimi problemami dnia codziennego, mówiły o swoich potrzebach, marzeniach. Najczęściej chodziło o potrzeby finansowe, chęć i konieczność kontrybucji do budżetu rodziny. W rezultacie bardzo szybko zaczęłyśmy organizować się przy różnych projektach biznesowych. Zaczęłyśmy od rękodziela. Większość kobiet nie miała żadnych środków na zakup potrzebnych materiałów. Poradziłyśmy sobie dzięki zbiorce wśród nas samych, naszych rodzin i przyjaciół. Połączyłyśmy zasoby i udało nam się kupić potrzebne materiały – na początku do robienia mat. Spotykałyśmy się w soboty i te kobiety, które wiedziały jak wyplatać maty, uczyły swoje koleżanki. **Dzieliłyśmy się swoimi umiejętnościami, pomagałyśmy sobie nawzajem.**

Którą z inicjatyw NVIWODY pamięta Pani najlepiej?

Na początku lat 90-tych w ramach nowej struktury państwowej w Ugandzie powstał Sekretariat ds. Kobiet i Rozwoju. Na jego czele stała wtedy ministra Joice Mpanga. Ministra podróżowała po kraju, przyglądając się różnym projektom kobiecym. Staraliśmy się więc być bardzo kreatywne. Przygotowałyśmy się na jej wizytę i przedstawiłyśmy swój projekt produkcji podpasek.

Dlaczego podpaski? Dlatego, że zaraz po wojnie dostanie ich gdziekolwiek było prawie niemożliwe. Jedyna fabryka w Ugandzie, która produkowała podpaski – Sanitex – była zamknięta. Większość podpasek wcześniej importowano z Kenii. Z powodu wojny granica między Ugandą a Kenią była zamknięta, kobiety nie miały czego używać.

Podpaski produkowałyśmy oczywiście metodą chałupniczą. Kupowałyśmy zwykłą gazę i watę chirurgiczną. Co sobotę cięłyśmy je na części, zszywałyśmy i sterylizowałyśmy za pomocą kuchenki parowej. Pakowałyśmy je do torebek z polietylenu. Produkowałyśmy na użytek własny i na sprzedaż na rynku lokalnym.

Ministra Mpanga zachwyciła się naszym projektem i zaprosiła nas do swojego biura. W tym czasie w Ugandzie angażowało się już coraz więcej międzynarodowych agencji pomocowych³³. Ministra opowiedziała nam o możliwości finansowania naszych działań przez ambasadę Kanady.

Napisałyśmy wtedy nasz pierwszy w życiu projekt. To znaczy, wcześniej pisałyśmy z prośbą o radę do zagranicznych fabryk, pytałyśmy, jak profesjonalnie produkować podpaski. Dostawałyśmy nawet jakieś odpowiedzi, ale były one tak technicznie skomplikowane i poza zasięgiem naszych finansowych możliwości, że nie byłyśmy w stanie z żadnej rady skorzystać. Od kanadyjskiej ambasady dostałyśmy naszą pierwszą dotację w wysokości 10 900 dolarów amerykańskich.

Największym wyzwaniem była oczywiście technologia produkcji – nie miałyśmy pojęcia, czego i jak używać. Po konsultacjach z Kanadyjkami zdecydowałyśmy się na współpracę z firmą MAGRIC Uganda Limited. Stałyśmy się bardzo popularne dzięki temu projektowi, mimo wszystkich związanych z nim trudności. **Bardzo długo – całe 2 lata! – czekałyśmy na dostawę materiałów potrzebnych do produkcji podpasek. Ale nie poddałyśmy się. Kontynuowałyśmy naszą pracę.**

W ciągu dwóch lat czekania zajęłyśmy się produkcją dżemu truskawkowego. Pamiętam, że plantacja, z której brałyśmy nasze truskawki, znajdowała się bardzo daleko. Pewnego razu dostałyśmy bardzo poważne zamówienie od firmy Foods and Beverages – w tamtym czasie jedyne duże supermarkety w Kampali. Kiedy zamówiłyśmy truskawki, okazało się, że plantacja wyschła i nic nie da się zrobić. Było to dla nas wielkie wyzwanie, z którego z perspektywy czasu się cieszę, ponieważ zmotywowało nas do poszukiwania coraz to nowych projektów. **Cały czas myślałyśmy: co teraz? Czy możemy się zająć? Nie chciałyśmy stać w miejscu, chciałyśmy się rozwijać.**

W 1995 roku rozpoczęłyśmy kooperatywę kredytowo-oszczędnościową. Połączyłyśmy swoje oszczędności i zaczęłyśmy je sobie nawzajem pożyczać. Polegało to na tym, że pożyczaliśmy część wspólnych pieniędzy na określony czas i procent. Po tym, jak dana kobieta pieniądze oddała, pożyczaliśmy następnej osobie, itd. Kooperatywa naprawdę nas zaktywizowała. Większość kobiet po raz pierwszy w życiu miała dostęp do większego kapitału, dokonywała pierwszych inwestycji.

W 1996 roku zdałyśmy sobie sprawę z tego, że brakuje nam wiedzy na temat przedsiębiorczości. Nie chodziło o to, że nasze projekty były złe. Chodziło o to, że stać nas było na dużo więcej. Zwróciłyśmy się więc do różnych donatorów z prośbą o wsparcie w przeszkoleniu nasz przedsiębiorczości. Na nasze szczęście *Commonwealth Foundation*³⁴ zgodziła się sfinansować mi miesięczne szkolenie w centrum przedsiębiorczości w Indiach³⁵. Podczas gdy ja się uczyłam, członkinie NVIWODY kontynuowały działania w kooperatywie kredytowej, prowadziły inne projekty. Eksperti w Indiach pomogli mi w ułożeniu planu działania dla NVIWODY. Wróciłam z nim do Ugandy i od tego momentu działania naszej organizacji skoncentrowane są przede wszystkim na promocji przedsiębiorczości jako narzędzia wzmocnienia i poprawy sytuacji kobiet.

Od czasu mojego pobytu w Indiach NVIWODA bardzo się rozwinęła. Nawiązałyśmy partnerstwo z organizacjami w Ugandzie i na świecie. Poza przedsiębiorczością, szkolimy teraz kobiety z przeciwdziałania przemocy domowej, IT, prowadzimy projekty dotyczące bezpieczeństwa żywnościowego. Uznaniem naszej pracy i zarazem jednym z największych sukcesów NVIWODY była nagroda od *Global Fund for Women*³⁶ w wysokości 20 tysięcy dolarów amerykańskich. Kwotę tę w całości przeznaczyłyśmy na wsparcie grup kobiecych także poza Ntulume, czyli wioską, w której do tej pory pracowałyśmy.

³⁴ *Commonwealth Foundation* jest międzyrządową organizacją państw Wspólnoty Narodów, która co roku przeznaczają ok. milion funtów na wsparcie działań społeczeństwa obywatelskiego w krajach byłego imperium brytyjskiego. Więcej o pracy *Commonwealth Foundation*: <http://www.commonwealthfoundation.com> (przypis autorki)

³⁵ Cissy Nyawa odbyła szkolenie w *International Centre for Entrepreneurship & Development* (ICECD) w Indiach – organizacji o międzynarodowej renomie w zakresie promocji roli kobiet w kontekście małych i średnich przedsiębiorstw. Więcej o pracy ICECD: <http://www.icecd.org> (przypis autorki)

³⁶ *Global Fund for Women* to feministyczna fundacja wspierająca organizacje kobiece w ich pracy na rzecz praw kobiet na całym świecie. Więcej o pracy *Global Fund for Women*: <http://www.globalfundforwomen.org> (przypis autorki)

Jak udało się Wam nawiązać partnerstwo z kobietami z innych lokalnych społeczności?

Jak wiesz, zajmowałyśmy się szkoleniem kobiet z przedsiębiorczości. W pewnym momencie zaczęłyśmy się ogłaszać w gazetach. Nasze ogłoszenia przyciągnęły bardzo wiele kobiet, które do tej pory głównie siedziały w domu i zajmowały się dziećmi. Za drobną opłatą oferowałyśmy im bowiem szkolenie na temat tego, jak zostać swoją własną pracodawczynią.

Zgłaszały się do nas kobiety z różnych dystryktów na terenie całego kraju. Po odbyciu szkolenia te same kobiety zaczęły zakładać grupy kobiece w swoich społecznościach. Większość z nich miała bowiem zdolności liderские, angażowała się w życie społeczne, dzieliła zdobytymi umiejętnościami. Gdy otrzymałyśmy nagrodę od *Global Fund for Women*, byliśmy w stanie przekazać im część pieniędzy na wzmocnienie lokalnej mobilizacji. W ten sposób zaczęłyśmy razem pracować.

Choć w naszej pracy priorytetem była przedsiębiorczość, od 1987 roku NVIWODA nabyła bardzo wiele umiejętności, np. produkcji soku, wina, świec, mydła i wiele innych. To zaczęło do nas przyciągać liderki spoza Ntulume, a my chętnie dzieliłyśmy się swoimi umiejętnościami.

Mam wrażenie, że kobiety w Ugandzie nie jest trudno lokalnie zmobilizować. Czy ma to coś wspólnego z Waszą organizacją społeczną?

Prawda, nasza kultura bardzo różni się, np. od kultury krajów w Europie. Byłam w Europie, wiem, że w niektórych miejscach ludzie nie znają swoich sąsiadów. W Ugandzie ludzie spotykają się w kościołach, mamy bardzo duże rodziny. Także tradycja jest dużo silniejsza niż w Europie. W ten sposób się poznajemy i jest nam łatwiej się nawzajem mobilizować. Mogę bez problemu powiedzieć mojej krewnej (krewnych mam bardzo dużo!), że współpracuję z pewną organizacją, że powinna do nas dołączyć. Zatem teraz w NVIWODZIE prosimy nasze członkinie, by zabierały na zebrania swoje córki. Pracujemy bowiem nie tylko dla siebie, chcemy, by one kiedyś naszą pracę kontynuowały.

Misją NVIWODY, oprócz budowania społeczności przedsiębiorczych kobiet, jest także wzmocnianie ich w podejmowaniu decyzji o własnym życiu. Wydaje mi się to niezwykle ważne. Jak się Wam to udaje?

To jest bardzo dobre pytanie. Kursy przedsiębiorczości, które prowadzimy, nie traktują o biznesie czy technologii produkcji. Chodzi nam raczej o to, by przekazać wiedzę o tym, jak zidentyfikować możliwość biznesową, jak zmobilizować środki, jak wdrażać i finansowo zarządzać biznesem. Potrzebne są do tego określone kompetencje. Najważniejszą jest oczywiście pewność siebie.

Na pewność siebie składa się osobisty głos oraz niezależność finansowa. Połączenie tych dwóch czynników powoduje, że kobieta jest zdolna sama podejmować decyzje. Niestety, uboga kobieta nie ma żadnej karty przetargowej, trudno jest jej decydować. Może tylko powiedzieć „tak” lub „nie”. **Kobieta, która jest niezależna finansowo, może dołożyć się do budżetu rodziny, to daje jej władzę. Co więcej, kobiecie z własną pracą jest też dużo łatwiej decydować i bronić swoich praw w małżeństwie i życiu rodzinnym.**

Czy mężczyźni w Ugandzie są zadowoleni z silnych i pewnych siebie kobiet?

Jak wynika z naszego doświadczenia, niekoniecznie. Kiedy kobieta sama podejmuje decyzje – ponieważ może sama pokryć swój transport, pójść do szpitala, opłacić szkołę dla dzieci – mężczyźni zwykle tego nie lubią. Czują się słabi, niepotrzebni. Przynajmniej, miałyśmy na tym froncie wiele wyzwań.

Wydaje mi się, że w następnym pokoleniu będzie bardzo dużo rozwodów. Nasze córki są coraz pewniejsze siebie, widziały, jak ich matki walczą, by je wyedukować. Ja na przykład w mojej rodzinie tego nie widziałam. W mojej rodzinie rządzą mężczyźni. **Nasze córki znają inną rzeczywistość. Wiedzą, że kobiety mogą dać sobie radę, nie potrzebują do tego mężów.**

Co daje Pani siłę i inspirację do pracy?

Wydaje mi się, że takie już moje powołanie. Bóg to dla mnie zaplanował. Muszę skończyć to, co zaczęłam, zawsze realizuję wszystko do końca. Po drugie, wydaje mi się, że moja siła wynika z tego, że moja praca rzeczywiście zmieniła sytuację kobiet. Niesamowitym i pięknym jest słyszeć, że dzięki naszej pracy kobiety mają lepsze życie. Widziałam, jak cierpi moja matka. Wydawało mi się wtedy, że to normalne – taka dola kobiet. Gdy dołączyłam do ruchu kobiecego, otworzyły mi się oczy. Postanowiłam nas, kobiet bronić.

Teraz w NVIWODZIE chcemy zaangażować się we wsparcie młodych kobiet. Rozpoczynamy nowy program, w ramach którego będziemy współpracować ze szkołami. Chcemy wejść do szkół i rozmawiać z dziewczętami na temat ich zdrowia reprodukcyjnego, edukacji, pewności siebie. Nasi rodzice nigdy z nami na te tematy nie rozmawiali. Ostrzegali nas, na przykład przed ciążą, ale nigdy wprost. Do tej pory udało nam się spotkać z 400 uczennicami. Do końca roku chcemy porozmawiać z minimum 800.

Więcej informacji nt. inicjatyw na rzecz wzmocnienia ekonomicznej pozycji kobiet:

Strona internetowa NVIWODA:
<http://nviwoda.wordpress.com>

Strona internetowa i materiały
*International Centre for
Entrepreneurship & Career
Development (ICEED):*
<http://www.icecd.org>

Raport Banku Światowego
o Rozwoju Świata (ang. *World
Development Report*) pt. *Gender
Equality and Development* (2012)

Postowie autorki

Rozmowy z kobietami aktywistkami były dla mnie doświadczeniem pięknym, inspirującym i otwierającym. Przypomniały mi, dlaczego wybrałam taką, a nie inną drogę w swojej postawie obywatelskiej i życiu zawodowym. Upewniły, że praca (edukacyjna, rzecznicza, projektowa w terenie) na rzecz budowania solidarności globalnej ma sens.

W niniejszej publikacji znalazły się tylko niektóre z wywiadów, które przeprowadziłam z aktywistkami ruchu kobiecego w Ugandzie w okresie od stycznia do sierpnia 2012 roku. Skupiłam się przede wszystkim na przedstawieniu inicjatyw lokalnych, powstałych w odpowiedzi na sytuację, która zaistniała, gdy kobiety zaczęły domagać się należnych im praw. Choć większość organizacji korzysta dziś ze wsparcia donatorów i międzynarodowej społeczności – to właśnie ugandyjskie kobiety przewodziły i nadal przewodzą tym inicjatywom. Chętnie powtórzę więc za Alice Achan: „Kobiety z lokalnych społeczności są gotowe, by o siebie walczyć. Potrzebują wsparcia, nie wyręczania”.

„Co możemy zrobić, aby pomóc ludziom na Południu?”. To chyba pytanie zadawane najczęściej przy okazji różnego rodzaju warsztatów i spotkań otwartych Instytutu Globalnej Odpowiedzialności. Wbrew pozorom odpowiedź na nie wcale nie jest prosta ani oczywista. W żadnym wypadku nie chodzi bowiem o to, by batalion wolontariuszy i wolontariuszek z Polski pojechał pomagać „biednym kobietom” w Ugandzie. W IGO proponujemy zacząć od edukacji: poczytajmy, dowiedzmy się więcej o tamtejszej rzeczywistości, krajowych strategiach rozwoju, inicjatywach lokalnych. W przypadku pracy w terenie: nawiążmy kontakt, rozważmy wejście w partnerstwo i wsparcie już istniejących działań. Organizacje zajmujące się rzecznictwem i wpływem polityki państw Północy na rzeczywistość krajów Południa zachęcają do włączenia do swojej pracy perspektywy gender i wykorzystywania postulatów oraz analiz wypracowywanych lokalnie. Wreszcie, solidarność to nie tylko wsparcie, ale także wymiana. Z dyskryminacją i łamaniem praw kobiet, choć na innych poziomach i w różnym natężeniu (np. w naszym kraju nie mamy konfliktów zbrojnych, istnieje niemal powszechny dostęp do edukacji), mamy do czynienia także w Polsce. W IGO wierzymy, że jako obywatele społecznie zaangażowani, feminiści i feministki oraz aktywiści na rzecz praw kobiet w Polsce, od organizacji kobiecych z Ugandy możemy nauczyć się naprawdę wiele.

Z pewną dozą ostrożności można powiedzieć, że „kobiece głosy” przedstawione w naszej publikacji (demokracja i prawo do uczestnictwa w życiu politycznym, edukacja i reintegracja po konflikcie zbrojnym, rozwijanie przedsiębiorczości i niezależności ekonomicznej kobiet, dostęp do ziemi oraz wzmacnianie pozycji dziewcząt w społeczeństwie) nie są kontrowersyjne. Zarówno w Polsce, jak i w Ugandzie – krajach-sygnatariuszach Konwencji ONZ ws. Eliminacji Wszystkich Form Przemocy ze Względu na Płeć – trudno oficjalnie negocjować należne kobiecie prawo do edukacji, pracy czy życia w pokoju. Sprawa komplikuje się jednak w momencie, w którym z poziomu teorii przechodzimy do praktyki. Dynamika pomiędzy przestrzeganiem praw człowieka a tradycyjną plemienną kulturą, rola organizacji pozarządowych w walce o demokrację i dobre rządzenie – to tylko niektóre kwestie dotyczące każdego z pięciu opisanych tematów, co do których

toczy się ciągła dyskusja między wszystkimi aktorami zaangażowanymi we współpracę na rzecz rozwoju (należy zaliczyć do nich społeczność lokalną, organizacje pozarządowe, struktury państwowe, donatorów, a nawet podmioty sektora prywatnego). W naszej publikacji przedstawiamy perspektywę członkiń ruchu na rzecz praw kobiet w Ugandzie. Nie oznacza to jednak, że jest to jedyna możliwa ocena sytuacji. Zachęcamy czytelniczki i czytelników do poszukiwań oraz zgłębiania perspektyw innych aktorów – zarówno na Północy i Południu – i w rezultacie wyrobienia własnego zdania na temat roli społeczeństwa obywatelskiego w dochodzeniu praw kobiet i równości płci.

Na zakończenie: Czym dla Ciebie jest feminizm?

Aktywistki i aktywiści ruchu kobiecego mają na ogół spory kłopot z satysfakcjonującym wyjaśnieniem istoty feminizmu; jego definicji, teorii, cech charakterystycznych. W środowisku akademickim, wśród organizacji pozarządowych, a nawet w samym ruchu kobiecym brakuje bowiem zgody co do tego, czym tak naprawdę jest ów „właściwy feminizm”. Klasyczne hasło feminizmu mówi, że „prywatne jest polityczne”³⁷. Jednak im dalej w las, tym więcej drzew. Co do tego, co jest prywatne, i jak bardzo może i powinno być polityczne, konsensusu – przynajmniej szczerze – w międzynarodowym ruchu feministycznym po prostu nie ma.

Srilatha Balitwala, badaczka związana z feministyczną organizacją *Association for Women in Development* (AWID), wskazuje, że w dzisiejszym feminizmie chodzi nie tylko o równość płci, ale też o transformację wszystkich relacji władzy w społeczeństwie, poprzez które dyskryminowane, eksploatowane i marginalizowane są jakiegokolwiek grupy ludzi (kobiety lub mężczyźni) ze względu na płeć, wiek, orientację seksualną, rasę, religię, narodowość, klasę społeczną, kastę czy przynależność etniczną.³⁸ Definicja ta wydaje się nam trafna, przekonująca i uniwersalna. Dla Instytutu Globalnej Odpowiedzialności, a przede wszystkim dla autorki niniejszej publikacji, feminizm i ruch kobiecy (zarówno na Północy, jak i Południu) to jednak przede wszystkim **podróż**. Jest to nie tylko podróż dosłowna (w tym przypadku – do Ugandy) ale i symboliczna: w głąb siebie i na margines organizacji społecznej. Poprzez dotarcie i rozpowszechnianie głosów kobiet-aktywistek z Południa, IGO stara się realizować i promować **perspektywę praw człowieka w rozwoju**³⁹. Konsekwentnie więc staramy się włączyć i pracować w ramach ruchu społecznego na rzecz globalnej sprawiedliwości, silnego przede wszystkim w swojej różnorodności. Uda nam się, jeśli nasza publikacja zainspiruje czytelników, zachęci do dalszego pogłębiania tematu, da motywację do działania.

³⁷ Carol Hanisch, amerykańska feministyczna działaczka ruchu praw człowieka w 1969 roku napisała esej pod tytułem *Osobiste jest polityczne* (ang. *The personal is Political*). Hanisch twierdziła, że najbardziej osobiste sytuacje, o ile zrozumie się je w sposób dogłębny, ujawniają sposoby ubezwłasnowolnienia kobiet w społeczeństwie. Pokazywała, że „osobiste” prowadzi do fundamentalnych zagadnień politycznych. Hasło „Osobiste jest polityczne” stało się podstawowym założeniem feminizmu. (przypis autorki)

³⁸ Zob. S. Balitwala, *Changing Their World. Concept and Practices of Women's Movements*, Association of Women's Rights in Development (AWID), 2008, s. 12.

³⁹ „Krajowe programy pomocy rozwojowej: narzędzia zwiększania skuteczności polskiej współpracy rozwojowej”, Kordian Kochanowicz (Instytut Globalnej Odpowiedzialności), luty 2012 r., ISBN: 978-1-907919-26-9.